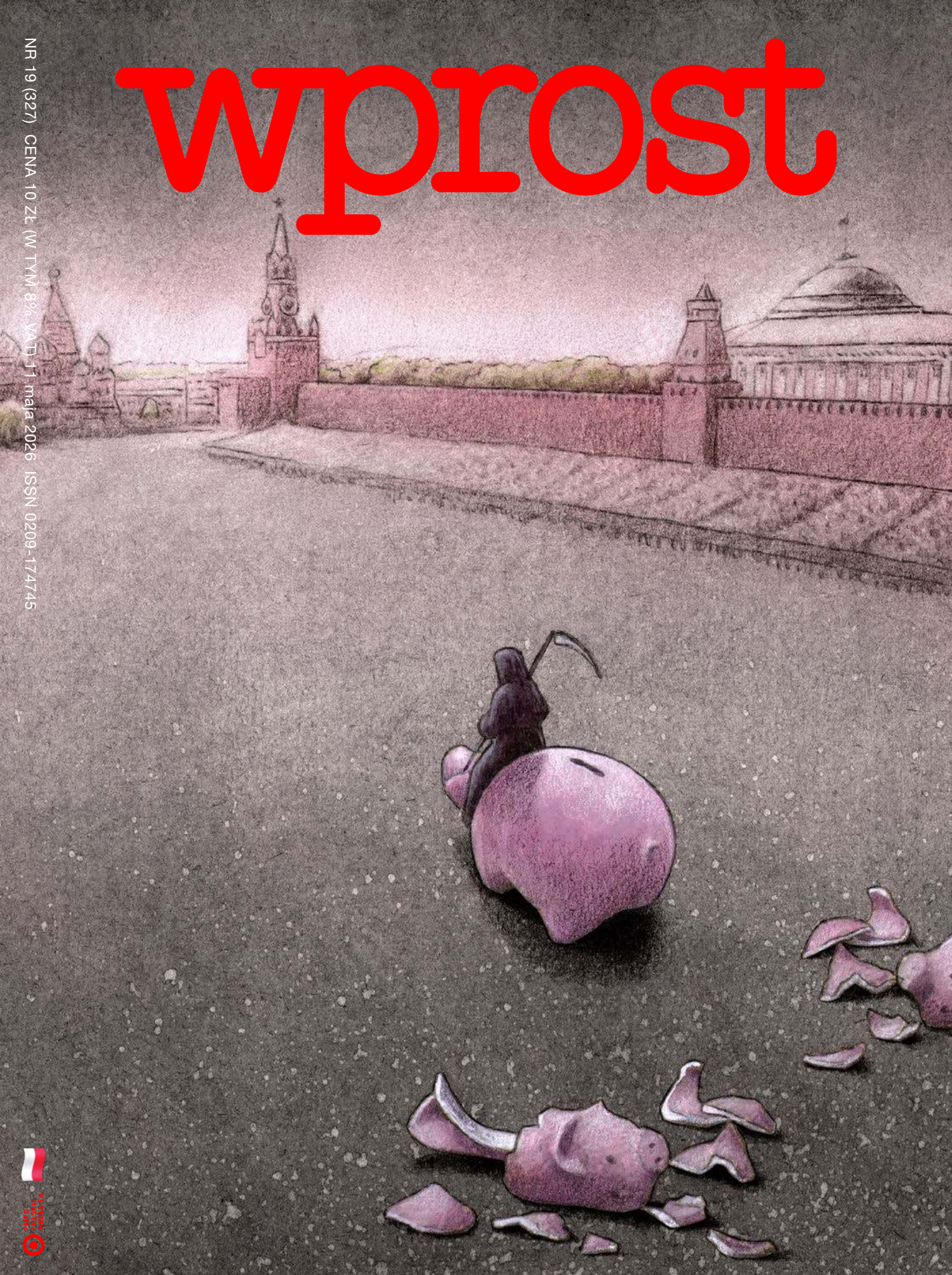
wprost



NR 19 (327) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 11 maja 2026 ISSN 0209-174745

wprost

NR 19(327) 11 MAJA 2026

CZYTAJ WPROST



Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński.
Fot. Maria Semenova/SIPA/SIPA/East News

106 **SMUTA ZAMIAST DNIA ZWYCIĘSTWA**

W Moskwie zapanowały minorowe nastroje. Putin boi się ukraińskiego dronopadu, jego dworacy żrą się między sobą, wielkoruscy patrioci wieszczą klęskę w wojnie, a zwykli Rosjanie boją się o to, że rząd zagarnie ich oszczędności, by dalej finansować wojnę.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W NIEDZIELĘ O GODZ. 20. SZUKAJ NA WPROST.PL ORAZ WE WSZYSTKICH E-KIOSKACH ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH APP STORE I GOOGLE PLAY

eprasa.pl 588c7c68df

7 **SONDAŻ**

KRAJ



Fot. Wojciech Olkusnik/East News, Beata Zawrzel/REPORTER/East News

11 **ZMIANY ZACZNIJMY OD POPRAWEK**

– W debacie nad obecną konstytucją uczestniczyłem w różnych gremiach, więc nie uważam, że powinienem się teraz ograniczać – mówi Józef Zych, honorowy prezes PSL-u.

21 **DWA LATA BEZPRAWIA**

– Nie jestem prawnikiem, dlatego gdy zaproszono mnie do rady konstytucyjnej, lojalnie uprzedziłem, że mam pewne ograniczenia – mówi prof. Ryszard Legutko.

30 **DOMINO MISZALSKIEGO**

– Jeżeli Miszalski w Krakowie zostanie obalony, zostanie to potraktowane jako początek trendu odwracania się wyborców od KO – przestrzega polityk sympatyzujący z obozem władzy.



40 **WALKA O NAMASZCZENIE**

W PiS-ie toczy się gra o przyszły kształt partii, a Mateusz Morawiecki wyrasta na gracza, z którym Jarosław Kaczyński musi liczyć się jak nigdy wcześniej.

eprasa.pl 588c7c68df

wprost

CZYTAJ WPROST

FELIETONY

46 **JAN WRÓBEL**

50 **MAREK ISAŃSKI**

SPOŁECZEŃSTWO



55 **PĘTLA SAMOROZWOJU**

– Gdy przestajemy rozmawiać ze sobą wprost, a zaczynamy używać języka terapeutycznego, nasze interakcje stają się sterylne – ostrzega psycholożka Kama Wojtkiewicz.

69 **NADZIEJA I GROZA**

Pytamy maturzystów o wrażenia z tegorocznego egzaminu. Padają gorzkie słowa pod adresem szkolnictwa, ale pojawia się też optymizm, a nawet wątki ezoteryczne.

BIZNES

76 **POGRANICZE WALCZY O PRZETRWANIE**

Nie ma już pełnych parkingów i tłumów na bazarach. Mieszkańcy pogranicza, którzy z granicy nadal żyją, w przyszłość patrzą z coraz większym niepokojem.

98 **SZOK MARKETINGOWY**

Im więcej perfekcyjnych treści generuje AI, tym większy głód autentyczności. W tym roku wygrywają ci, którzy pokazują prawdziwe emocje, a nie idealne kadry.

© Karol Kinal/Adobe Firefly

eprasa.pl 588c7c68df

CZYTAJ WPROST



Fot. IMAGO/VATICAN MEDIA/Imago Stock and People/East News

ZAGRANICA

119 ROK LEONA XIV

O. Stanisław Tasiemski, prezes Katolickiej Agencji Informacyjnej, ocenia pierwszy rok pontyfikatu Leona IV: – On nie działa pod wpływem impulsu. To człowiek refleksji.

SPORT

131 MEDALOWA SUPERNOWA

Klub założony w 2021 r., a już z medalem na zapleczu PlusLigi. CUK Anioły Toruń, których głównym udziałowcem jest Wilfredo Leon, konsekwentnie rośnie w oczach.

KULTURA

145 ADWOKAT DIABŁÓW

Polska Temida jest nie tylko ślepa, ale też głucha i ułomna. Taki przynajmniej jej obraz wyłania się na podstawie książki słynnego adwokata Pawła Matyi.

eprasa.pl 588c7c68df

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***

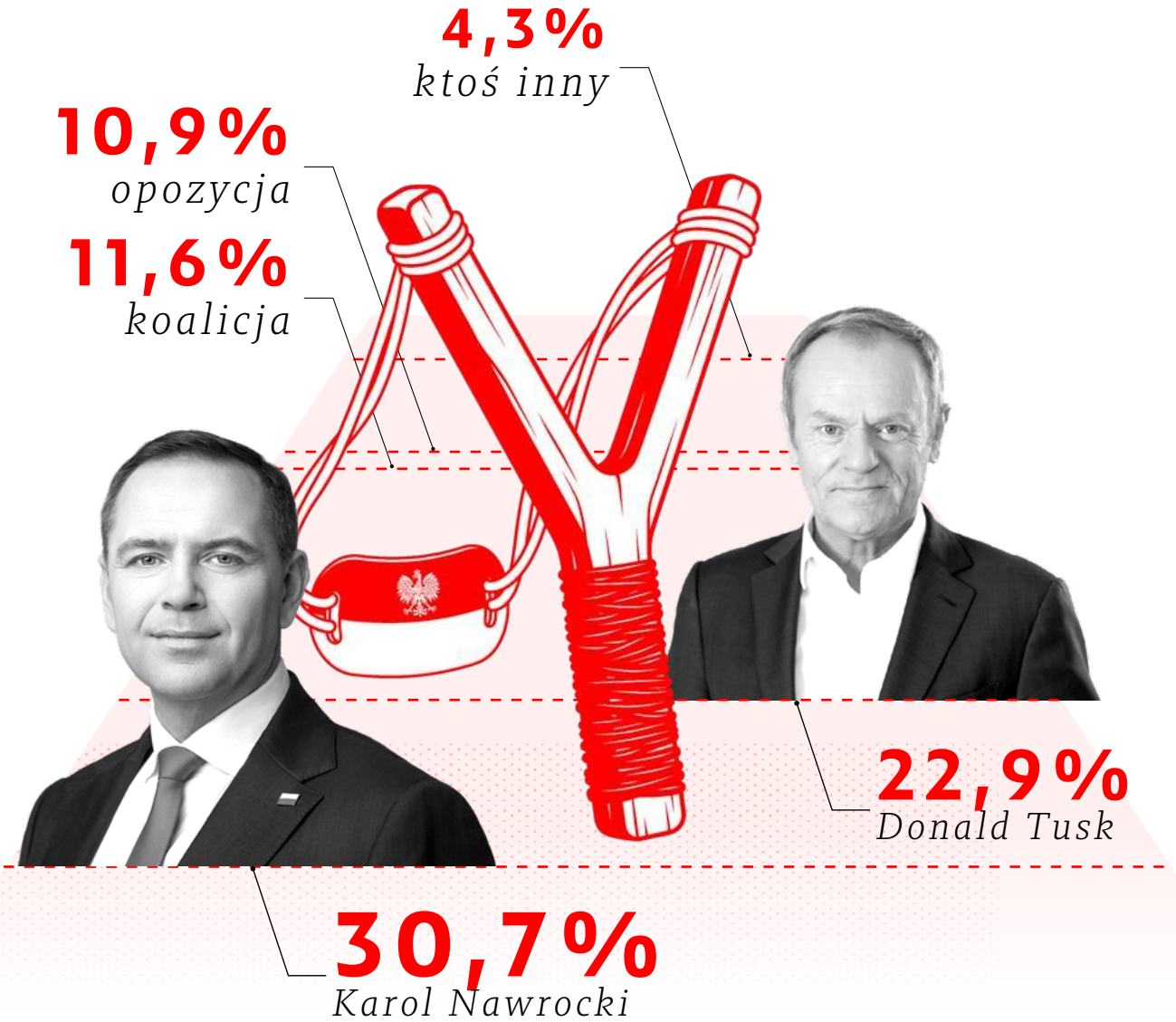


eprasa.pl 588c7c68df

SONDAŻ

POLACY O POLITYCZNYCH AWANTURNIKACH

Kto według Pani/Pana przede wszystkim **PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ** *za to, że konflikt polityczny w Polsce jest aż tak daleko posunięty?*



eprasa.pl 588c7c68df

Ponad 30 proc. ankietowanych uważa, że **ZA TO, ŻE KONFLIKT POLITYCZNY W POLSCE JEST ZA DALEKO POSUNIĘTY, ODPOWIADA KAROL NAWROCKI** – *wynika z sondażu SW Research dla „Wprost". Drugie miejsce w zestawieniu zajmuje Donald Tusk*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Powiedźmy sobie szczerze, że żyjemy dzisiaj w momencie, w którym konflikt polityczny poszedł za daleko, niszczy wspólnotę, niszczy rodziny, przekracza wszelkie możliwe granice. Poszedł za daleko, bo niszczy ustrój i fundamenty państwa polskiego – powiedział Karol Nawrocki w czasie wystąpienia z okazji Święta Narodowego Trzeciego Maja.

Kto jest winny

Słowa prezydenta stały się punktem wyjścia w najnowszym sondażu SW Research dla „Wprost". Zapytaliśmy Polki i Polaków, kto przede wszystkim ponosi odpowiedzialność za to, że konflikt polityczny w Polsce jest aż tak daleko posunięty.

Aż **30,7** proc. winą obarczyło właśnie Karola Nawrockiego, a **22,9** proc. – Donalda Tuska. **11,6** proc. wskazało w tym kontekście na koalicję rządzącą, a **10,9** proc. – opozycję. **4,3** proc.

eprasa.pl 588c7c68df

ankietowanych uważa, że za taki stan rzeczy odpowiada ktoś inny.

W tym przypadku badani mogli samodzielnie wpisać, kogo obwiniają. Zdecydowana większość odpowiedzi brzmiała: wszystkich. **4** proc. respondentów stwierdziło, że nie zgadza się z opinią prezydenta, a **15,7** proc. nie ma zdania w sprawie.

Sprawdziliśmy także, które grupy ankietowanych najczęściej winą obarczają Karola Nawrockiego i Donalda Tuska.

Na prezydenta najczęściej wskazują: mężczyźni (**33** proc.), powyżej 50. roku życia (**42** proc.), z wykształceniem wyższym (**34,2** proc.) i z miast z liczbą ludności w przedziale 200-499 tys. (**38,5** proc.). Jeśli chodzi o premiera, najwyższy wskaźnik został odnotowany: również wśród mężczyzn (**24,7** proc.), ankietowanych w wieku 25-34 lata (**29** proc.), z wykształceniem zasadniczym zawodowym (**26** proc.) i z miast do 20 tys. mieszkańców (**27,9** proc.).

Mocne słowa prezydenta

W czasie uroczystości z okazji 3 maja, która była zorganizowana na Zamku Królewskim, Karol Nawrocki powołał członków w skład Rady Nowej Konstytucji przy Prezydencie RP. Głowa państwa podkreślała, że konstytucja z 1997 r. była „potrzebnym momentem kompromisu w czasach transformacji ustrojowej".

– Dzisiaj Polska jest częścią Unii Europejskiej. Jesteśmy członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Wierzę, że za moment bę-

eprasa.pl 588c7c68df

dziemy stałym członkiem Grupy G20. Zmieniło się wszystko na świecie, za naszą wschodnią granicą trwa wojna – wskazywał, mówiąc o gruntownych przeobrażeniach, do których doszło na przestrzeni lat.

– Musimy mieć taką odwagę, jak oni, jak twórcy Konstytucji 3 Maja – odwagę rozpocząć dyskusję o nowej konstytucji, konstytucji nowej generacji roku 2030 – przekonywał Karol Nawrocki.

– Musimy raz na zawsze zdecydować się, czy chcemy, aby narodem rządzili ci, którzy są wybierani w demokratycznych wyborach, wolą suwerena, narodu; chcemy im oddać władzę i odpowiedzialność; czy chcemy, by władza zarządzała wami, drogi narodzie, za sprawą układów partyjnych, politycznych i architektury politycznej, odrywając władzę od narodu – kontynuował prezydent. Jak dodał Karol Nawrocki, „sytuacja bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej wymaga dziś od nas, abyśmy mieli silną, ale kontrolowaną władzę – władzę, która pochodzi wprost od suwerena, od narodu”.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 5-6 maja 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 835 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. Wojciech Olkusnik/East News

ZMIANY ZACZNIJMY OD POPRAWEK

eprasa.pl 588c7c68df

– W debacie nad obecną konstytucją uczestniczyłem w różnych gremiach, więc nie uważam, że powinienem się teraz ograniczać i mówić, że w radzie prezydenta nie będę zasiadał. **NIE INFORMOWAŁEM NIKOGO W PSL-U, BO UZNAŁEM TO ZA SPRAWĘ OCZYWISTĄ. SKORO PRACOWAŁEM NAD KONSTYTUCJĄ TYLE LAT I UWAŻAM JĄ ZA WSPANIAŁE DZIEŁO, NIE MUSZĘ TAKICH KROKÓW UZGADNIAĆ**. *Nie chciałem też stawiać kolegów w niezręcznej sytuacji, by musieli mi doradzać w jedną czy drugą stronę pod presją bieżącej polityki – mówi* **JÓZEF ZYCH**, *były marszałek Sejmu, członek Trybunału Stanu, honorowy prezes PSL-u.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Dlaczego zdecydował się pan na udział w prezydenckiej Radzie ds. Konstytucji?

Zacznę od kwestii zasadniczej – po co ta Rada w ogóle powstaje. W moim rozumieniu nie jest ona organem powołanym do pisania nowej ustawy zasadniczej. Od tego będą ewentualnie eksperci. Rada ma przede wszystkim wyrażać poglądy, wydawać

eprasa.pl 588c7c68df

opinie i zajmować stanowisko w określonych sprawach. W postanowieniu czytamy, że skoro Konstytucja RP jest najwyższym prawem i fundamentem ustroju, uznaje się za konieczne podjęcie szerokiej, rzetelnej i odpowiedzialnej debaty.

Rada ma być forum strategicznej dyskusji ustrojowej, obywatelskiej i eksperckiej, służącej wypracowaniu ponadpolitycznego kompromisu oraz odpowiedzi na wyzwania przyszłości.

Długo się pan namyślał nad przyjęciem zaproszenia?

Nie. Kiedy przedłożono mi tę propozycję, a potem rozmawiałem z prezydentem, zaznaczył, że w moim przypadku wzięto pod



Fot. Wikipedia/Adrian Grycuk

JÓZEF ZYCH

– prawnik i polityk. Marszałek Sejmu w latach 1995–1997, w latach 1983–1991 prezes Krajowej Rady Radców Prawnych. W latach 1989–2015 poseł na Sejm z ramienia Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego, w latach 1991–1995 i 2004–2005 wicemarszałek Sejmu, w latach 2015–2019 i od 2023 członek Trybunału Stanu. Honorowy prezes PSL-u.

eprasa.pl 588c7c68df

uwagę fakt, iż przez pięć lat pracowałem nad polską konstytucją, a później także nad konstytucją europejską.

> *Zaproszono mnie więc nie z klucza politycznego czy układowego, ale* **JAKO EKSPERTA**, *doceniając moją wiedzę i doświadczenie.*

W debacie nad obecną konstytucją uczestniczyłem w różnych gremiach, więc nie uważam, że powinienem się teraz ograniczać i mówić, że w radzie prezydenta nie będę zasiadał.

Cieszę się też, że w Radzie jest prof. Ryszard Piotrowski – to znakomity prawnik, z którym współpracowałem przez lata i mamy podobne poglądy.

Prezydent panu zaimponował tym zaproszeniem?

Nie, nie zaimponował mi. Rozważając tę propozycję i godząc się na nią, miałem na myśli jedną rzecz: dziś wszyscy mówią o konstytucji, niektórzy wręcz na nią plują, nazywając ją „lewicową" czy „szmatą", a niemal nikt nie podejmuje merytorycznej polemiki w jej obronie. Ja, jako osoba, która przez lata organizowała konsultacje i której podpis widnieje pod oryginałem obecnej ustawy zasadniczej, mam święty obowiązek włączać się w każdą debatę konstytucyjną, by bronić kluczowych zasad.

Konstytucja wymaga wielu zmian?

eprasa.pl 588c7c68df

Była przygotowana przy najszerszej możliwej współpracy ugrupowań. To konstytucja narodu – nie partii, bo to „My, Naród Polski" ją ustanowiliśmy, co potwierdziło ogólnokrajowe referendum. Co z tego, że Zgromadzenie Narodowe by coś uchwaliło, gdyby naród tego nie zatwierdził?

> *Po drugie, uważam, że zmiany powinno się zaczynać* **OD POPRAWEK DO OBECNEGO TEKSTU** *i takie stanowisko będę reprezentował.*

A konkretnie?

W Polsce bez przerwy się dyskutuje, ale nikt nie podejmuje realnych działań.

Trybunał Konstytucyjny nie działa, Trybunał Stanu jest sparaliżowany, bo przewodnicząca Małgorzata Manowska nie zwołuje posiedzeń. Nie tylko ludowcy, ale cała klasa polityczna od dawna mówi o potrzebie uregulowań, a nic się nie dzieje.

Przykład?

Poprzedni prezydent ułaskawiał osoby nieskazane wyrokiem. Czy wymaga to doprecyzowania w prawie? Wymaga. Czy podjęto działania? Nie. Mamy zablokowany Trybunał Stanu – dzieje się coś? Nic. W obecnej konstytucji jest wiele inicjatyw PSL-u: bezpłatna nauka, pojęcie gospodarstwa rolnego jako podstawy

eprasa.pl 588c7c68df

ustroju. Jeśli powstanie nowa konstytucja, to co – mamy to zostawić i patrzeć, co z tym zrobią? Przecież przy tworzeniu obecnej ustawy brało udział szesnaście organizacji pozarządowych, tzw. Konwent Świętej Katarzyny, Komisja Episkopatu. Ja się z nimi wszystkimi spotykałem, mimo skrajnych różnic.

A czy nie czuł pan dyskomfortu w związku z tym, że nikt w partii o tym nie wiedział?

Nie informowałem, bo uznałem to za sprawę oczywistą. Skoro pracowałem nad konstytucją tyle lat i uważam ją za wspaniałe dzieło, nie muszę takich kroków uzgadniać. Nie chciałem też stawiać kolegów w niezręcznej sytuacji, by musieli mi doradzać w jedną czy drugą stronę pod presją bieżącej polityki. Zresztą kto ma mówić o wartościach konstytucyjnych w tej „ogólnonarodowej debacie", jeśli nie ludzie, którzy ją tworzyli?

Nigdy nie przyszło mi do głowy, bym miał uzgadniać swoje wypowiedzi na temat konstytucji z kimkolwiek, zresztą nikt z strony prezydenta nie wymagał ode mnie żadnych gwarancji czy deklaracji co do mojego stanowiska w kwestiach, jakie mają być poruszane na spotkaniach rady.

Ale w PSL-u chyba nie wszyscy byli zadowoleni z pana decyzji.

Sądzę, że wypowiedzi kolegów świadczą o tym, że nie znają treści zawartej w powołaniu do rady, zresztą nikt mnie nie pytał o to, jakie jest moje stanowisko.

A gdyby pana zapytali, to co by pan powiedział?

eprasa.pl 588c7c68df

Że traktuję swoją rolę jako ekspercką, nie ma to nic wspólnego z polityką. Nie reprezentuję partii.

Właśnie, dlaczego do obecnej Rady nie zaproszono liderów największych partii? O to wielu polityków ma pretensje.

Nie wiem. Prezydent powiedział, że zwrócono się do wszystkich klubów i kół parlamentarnych. Na razie brakuje jeszcze technicznej wizji, jak to ma dokładnie wyglądać. Ja jednak patrzę na to z punktu widzenia potrzeb państwa. Jeśli widzi się konieczność zmian, trzeba rozmawiać i przekonywać drugą stronę, a nie stać z boku.

Premier mówi, że nie będzie z panią Przyłębską uzgadniał norm konstytucyjnych, bo ona sama powinna zacząć przestrzegać prawa. Pana nie mierzi zasiadanie z nią w jednym gronie?

Przestrzeganie obowiązującej konstytucji to fundament i tu się zgadzam – to obowiązek każdego organu państwa. Ale jeśli chce się zmian, trzeba dążyć do konsensusu, by uzyskać większość w głosowaniu.

Co do składu Rady – siadałem w życiu w najróżniejszych gronach. Gdybym tak do tego podchodził, że koło kogoś nie usiądę, nigdy do niczego byśmy nie doszli. Przy tworzeniu obecnej konstytucji było siedem projektów. Spotykałem się w nocy z Marianem Krzaklewskim w hotelu i rozmawialiśmy do szóstej rano. Wzajemne przekonywanie się jest kluczem.

Jaki jest cel prezydenta? Do czego jest ta Rada? Chodzi o przeforsowanie pomysłu zmiany systemu na prezydencki?

eprasa.pl 588c7c68df

Dopóki prezydent nie przedłoży konkretnego projektu, wszystko jest gdybaniem. Ja traktuję tę propozycję poważnie także z innego powodu. Karol Nawrocki, wcześniej jako szef IPN, nadzorował badania nad 130-leciem ruchu ludowego. Otrzymałem jego sprawozdanie – było rzetelne i pozytywne dla ludowców. W tym samym czasie inni politycy potrafili na nas „pluć".

Mimo że w wielu kwestiach mogę się z prezydentem nie zgadzać, szanuję jego wolę stworzenia klimatu do debaty.

Czy Kancelaria Prezydenta nadała już jakiś rytm pracom Rady?

Na razie nie było mowy o żadnym harmonogramie. Spotkanie miało charakter inauguracyjny, wręczono nominacje i tyle. Niektórzy twierdzą, że ta inicjatywa zaraz padnie, ale czas pokaże.

> *Niepokoi mnie tylko nieznajomość materii* **U NIEKTÓRYCH PRZEDSTAWICIELI PREZYDENTA**, *którzy twierdzą, że obecna konstytucja to „konstytucja lewicy".*

Wystarczyłoby przeczytać preambułę, żeby wiedzieć, jak bardzo się mylą. Wstęp stwierdza wyraźnie, że cały naród Polski ją zatwierdził.

Prof. Ryszard Piotrowski stwierdził jednak w „Gościu Niedzielnym", że nie widzi sensu zmiany konstytucji, bo wystarczy przestrzegać obecnej.

eprasa.pl 588c7c68df

Ma rację i ja się z nim zgadzam – to dobra konstytucja. Jednak okoliczności się zmieniają. Mamy pat w Trybunale Stanu, bo błędem jest, że przewodniczy mu Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego. Mamy problem z odpowiedzialnością członków KRRiT, wspomnianą kwestię ułaskawień prezydenckich. To są konkretne punkty, które wymagają naprawy.

Czyli raczej poprawki niż przewrót kopernikański?

Nie wyobrażam sobie zmiany 90 proc. konstytucji, bo to byłoby zupełnie inne państwo. Liczę na to, że debata zweryfikuje radykalne pomysły. Dziś mamy tylko zarys organizacyjny. Myślę, że realnie nowa konstytucja to perspektywa jednej lub dwóch kadencji, o ile w ogóle powstanie.

Przy obecnym podziale politycznym i wymaganej większości uchwalenie czegoś nowego graniczy z cudem. Bez porozumienia, jakie było przy pracy nad konstytucją z 1997 r., szanse na powodzenie są niewielkie.

Czyli może ona w ogóle nie powstać?

Dzisiaj mamy początek wielkiego galimatiasu. Jedni nie chcą wchodzić, inni chcą nowej ustawy, ale pod pojęciem „nowa” kryją się często wizje amatorskie. Czy chcemy zmieniać definicję narodu, ojczyzny, bezpłatną naukę? Nie sądzę. Większość problemów leży na szczeblu rządowym, a nie konstytucyjnym.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df

wprost

Innowatory

2026

16 EDYCJA

8.06.2026

- **Debaty** z najważniejszymi osobami w państwie
- Networking wśród **CEO I CTO** zainteresowanych Twoim biznesem
- **Pozycjonowanie marki** i ekspertów w opiniotwórczym, zasięgowym medium
- **Pozyskanie najnowszej wiedzy** z obszaru innowacji i jej finansowania
- **Prestiżowa gala** – święto polskiej innowacji o najdłuższej – 15 letniej tradycji
- Pełen obraz **najbardziej innowacyjnych rozwiązań** w Polsce

ZGŁOŚ PROJEKT

PATRONAT HONOROWY

Minister Cyfryzacji

Ministerstwo Aktywów Państwowych

PARTNER STRATEGICZNY

Bank Polski

PARTNERZY

SoDA

CGI

eprasa.pl 588c7c68df



© Karol Kinal/Adobe Firefly

DWA LATA BEZPRAWIA

– **NIE JESTEM Z WYKSZTAŁCENIA PRAWNIKIEM, DLATEGO GDY PADŁA PROPOZYCJA ZE STRONY PREZYDENTA, LOJALNIE UPRZEDZIŁEM, ŻE MAM PEWNE OGRANICZENIA KOMPETENCYJNE**. *Nie stanowiło to jednak przeszkody. Istnieją przecież szersze kwestie ustrojowe, przy których ścisłe wykształcenie prawnicze nie jest jedynym wymogiem. (...) Naszą rolą jako „mózgowców" jest przygotowanie czegoś funkcjonalnego i czytelnego w oparciu o nasze wieloletnie doświadczenie. Czy pojawi się okazja, by to wdrożyć? To już nie zależy od nas* – mówi **PROF. RYSZARD LEGUTKO**, *były minister edukacji i były europoseł PiS-u.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

eprasa.pl 588c7c68df

Znalazł się pan w gronie ekspertów Rady ds. Konstytucji tworzonej przez prezydenta Karola Nawrockiego. To nobilitacja czy jednak pewien kłopot?

Nie jestem z wykształcenia prawnikiem, dlatego gdy padła propozycja ze strony prezydenta, lojalnie uprzedziłem, że mam pewne ograniczenia kompetencyjne. Nie stanowiło to jednak przeszkody. Istnieją przecież szersze kwestie ustrojowe, przy których ścisłe wykształcenie prawnicze nie jest jedynym wymogiem.



PROF. RYSZARD LEGUTKO

– filozof, publicysta i polityk, profesor nauk humanistycznych, profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor książek o tematyce społeczno-politycznej, tłumacz i komentator dzieł Platona. Kawaler Orderu Orła Białego. W latach 2005–2007 senator i wicemarszałek Senatu kadencji, w 2007 r. minister edukacji narodowej, w latach 2007–2009 sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, od 2009 do 2024 poseł do Parlamentu Europejskiego; przewodniczący i współprzewodniczący Europejskich Konserwatystów i Reformatorów.

eprasa.pl 588c7c68df

Czyli propozycja ta pojawiła się zupełnie nieoczekiwanie?

W pewnym sensie tak. Zaskoczyło mnie to o tyle, że jestem już emerytem – co prawda politycznym, ale jednak. Z drugiej strony to może i dobrze: emeryt ma więcej czasu, by poświęcić się takim sprawom, a przy tym nie jest uwikłany w bieżącą politykę. W Radzie zasiada bodaj pięciu prawników, filozof i historyk. Uważam, że to dobry skład.

Cieszę się z obecności pani Julii Przyłębskiej. To bardzo zacna i szlachetna osoba, a przy tym dobry prawnik.

Premier Donald Tusk zapowiedział, że nie weźmie udziału w pracach nad nową konstytucją z radą prezydencką. Skwitował, że nie będzie udawał, że to jest poważna inicjatywa i z panią Przyłębską nie będzie dyskutował na temat ładu konstytucyjnego.

Ona w debacie publicznej jest brutalnie sponiewierana – brak mi słów na opisanie tych komentarzy. Kojarzy mi się to – jeśli ktoś jeszcze czyta klasykę polskiej literatury – ze sceną na majdanie w „Ogniem i mieczem". Występuje tam „towarzystwo zdziczałych i zapitych kozaków", którzy chcą kogoś rozszarpać i w końcu to robią. Zachowanie Tuska wobec pani Julii Przyłębskiej przypominało właśnie postawę tej czerni z powieści Sienkiewicza.

W Radzie są też inne postaci, jak marszałkowie: Marek Jurek czy Józef Zych.

eprasa.pl 588c7c68df

Marka Jurka znam z pracy w parlamencie, jest historykiem, ale posiada niezwykle głęboką wiedzę o sprawach instytucjonalnych. Jest pan prof. Ryszard Piotrowski, powszechnie szanowany konstytucjonalista, podobnie jak pan prof. Józef Zych, którego widziałem raz, ale wiem, że to doświadczony sędzia Trybunału Konstytucyjnego.

Oczywiście należy pamiętać, że to dopiero początek. Jak wspomniał prezydent, powstanie cały korpus ekspertów i grupy robocze. Na razie trwają negocjacje, choć większość rządząca zareagowała na tę inicjatywę – zgodnie z przewidywaniami – drwinami.

Prof. Ryszard Piotrowski w wywiadzie dla „Gościa Niedzielnego" stwierdził, że Polsce nowa ustawa zasadnicza wcale nie jest potrzebna. To wywołało zamęt – bo ma on zasiadać w Radzie, która ma pracować nad nową konstytucją.

To nie do końca tak. Prezydent mówił o „zmianie lub nowej konstytucji".

> *Profesor Piotrowski uważa, że* **NIE POTRZEBUJEMY RESETU**, *lecz zmiany podejścia ludzi do państwa i prawa, dopóki nie jest za późno.*

To szlachetny apel, pod którym można się podpisać obiema rękami.

eprasa.pl 588c7c68df

Niezwykle cenię profesora Piotrowskiego i uważam, że fakt, iż może mieć w wielu sprawach odrębne zdanie, nie zaszkodzi pracom, a wręcz pomoże.

A co pana zdaniem powinno się zmienić w konstytucji?

Uważam, że należy zachować system mieszany. Ewentualne zmiany nie powinny odchodzić od tego modelu. Obawiam się sytuacji, w której jedna strona zdobywa pełnię władzy. Żyjemy od dwóch lat w systemie kompletnego bezprawia. Gdyby wybory prezydenckie wygrał ktoś inny niż Karol Nawrocki, moglibyśmy stać się krajem jedynie półsuwerennym.

Czy uważa pan, że system prezydencki, o którym zapewne myśli Karol Nawrocki, byłby lepszy dla Polski?

Uważam, że obecny model gabinetowo-prezydencki jest w porządku, ale wymaga doprecyzowania. Jeśli w przepisach widnieje, że za politykę zagraniczną odpowiada Rada Ministrów, a jednocześnie prezydent ją współtworzy, to w sytuacji braku „cywilizowanej kohabitacji" rodzi to konflikty. Gdy prowadzona jest wojna przeciwko głowie państwa, takie niejasności stają się destrukcyjne.

> *Można się też zastanowić nad* **SENSEM ISTNIENIA SENATU**, *który dawno przestał być „izbą refleksji". Warto rozważyć, czy 460 posłów to nie za dużo.*

eprasa.pl 588c7c68df

Ilu posłów by wystarczyło?

Połowa tej liczby. Obecnie mamy w Sejmie tak wielu posłów, że powstaje kakofonia. Większość wypowiedzi parlamentarnych to zbędne „trele-morele", których nikt nie słucha. Ograniczenie liczby parlamentarzystów wpłynęłoby korzystnie na higienę życia publicznego. Jest mnóstwo takich detali, które można wygładzić.

Mimo to pojawia się wrogość. W klubach parlamentarnych słychać głosy niezadowolenia, że nie zaproszono przedstawicieli ugrupowań.

Idea była taka, by w Radzie zasiadły osoby niezwiązane bezpośrednio z partiami.

> *Zaproszenie do partii jednak poszło, ponieważ ta kilkuosobowa grupa nie będzie przecież samodzielnie pisać* **CAŁEJ KONSTYTUCJI**. *To jedynie grupa inicjatywna.*

Partie rządzące już jednak odmówiły, a premier Tusk, jak to ma w zwyczaju, „strzela toksynami".

Ale jakakolwiek zmiana jest możliwa, skoro większość konstytucyjna, czyli 307 głosów, wydaje się dziś nieosiągalna?

eprasa.pl 588c7c68df

Niemniej doświadczenia z obecną ustawą zasadniczą pokazują, że prace nad zmianami są konieczne.

Prof. Józef Zych wspominał kiedyś, że dawniej politycy byli bardziej otwarci na kompromis, a dziś dominuje pyskówka i brutalny język. Czy w takich warunkach da się wypracować zgodę?

To prawda, poziom agresji i chamstwa jest bezprecedensowy. Jednak ktoś, kto zajmuje się projektowaniem fundamentów państwa, nie powinien skupiać się na aktualnej wojnie polsko-polskiej. Trzeba myśleć długofalowo.

Choć obecnie nie widać momentu konstytucyjnego – tego krótkiego czasu powszechnego oczekiwania na nowe reguły – nie wykluczam, że on nastąpi w dającej się przewidzieć przyszłości.

To kwestia jednej czy dwóch kadencji prezydenta Nawrockiego?

Tego nie wiem. Naszą rolą jako „mózgowców" jest przygotowanie czegoś funkcjonalnego i czytelnego w oparciu o nasze wieloletnie doświadczenie. Czy pojawi się okazja, by to wdrożyć? To już nie zależy od nas, lecz od tych, którzy kierują historią.

Chciałam zapytać o kwestię wieku członków Rady. W WP pojawiają się wypowiedzi polityków PiS-u irytujących się, że wiek ekspertów nie pasuje do „konstytucji nowej generacji". Jak pan na to odbiera?

eprasa.pl 588c7c68df

Konstytucja to nie muzyka rozrywkowa ani gry komputerowe, gdzie potrzebni są młodzi eksperci. Kancelaria Prezydenta nie składa się ze starców, więc to pomieszanie perspektyw. Rola kogoś, kto ma przemyśleć ustrój państwa, jest inna niż rola działacza partyjnego.

Może tej młodzieży po prostu żal, że nie mogli się tam „załapać", by budować własne nazwiska przed wyborami? Niewiele mnie to obchodzi. Mam nadzieję, że z prac tej Rady wyniknie coś wartościowego.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. Beata Zawrzel/REPORTER/East News

PROTEST PRZECIWKO *gentryfikacji krakowskiego Kazimierza, 1 marca 2026 r.*

DOMINO MISZALSKIEGO

Referendum w sprawie odwołania Aleksandra Miszalskiego ze stanowiska prezydenta Krakowa, które odbędzie się 24 maja, napędziło strachu Koalicji Obywatelskiej. – **JEŻELI MISZALSKI ZOSTANIE OBALONY, ZOSTANIE TO POTRAKTOWANE JAKO POCZĄTEK TRENDU ODWRACANIA SIĘ WYBORCÓW OD KO** – *przestrzega polityk sympatyzujący z obozem władzy.*



Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Krakowskie referendum śledzą w napięciu samorządowcy z innych dużych miast zarządzanych przez polityków z Koalicji Obywatelskiej. Przede wszystkim Poznań, gdzie prezydenta Jacka Jaśkowiaka obciąża sprawa nadzwyczaj hojnych wynagrodzeń w zarządach spółek miejskich oraz afera korupcyjna w Zarządzie Dróg Miejskich i w biurze Miejskiego Inżyniera Ruchu, w której zarzuty usłyszało już 20 osób. Jaśkowiak przeprosił mieszkańców za korupcję, ale jako win-

eprasa.pl 588c7c68df

nego wskazał swojego zastępcę. W sprawie wysokich zarobków w spółkach miejskich nie ma sobie nic do zarzucenia. A gdy posłanka Marcelina Zawisza z Partii Razem zapowiedziała złożenie doniesienia do CBA o popełnieniu przestępstwa przez Jaśkowiaka, włodarz Poznania zareagował obelgami pod jej adresem.

Opozycja chciałaby odwołać Jaśkowiaka – mówi się o tym od początku 2026 r. – ale Poznań to bastion KO, dlatego pomysłodawcy czekają na wynik referendum w Krakowie, żeby używać go jako argumentu dla mieszkańców we własnej inicjatywie.

> *Zatem Aleksander Miszalski, który w* **REKORDOWO SZYBKIM TEMPIE**, *bo dwa lata, stracił sympatię mieszkańców, może uruchomić domino referendalne,*

a to najgorszy scenariusz dla Koalicji Obywatelskiej w ostatnim roku przed wyborami parlamentarnymi.

Żółta kartka i wystarczy

Otoczenie prezydenta Miszalskiego robi dobrą minę do złej gry. Jeden ze współpracowników włodarza Krakowa przekonuje nas, że emocje związane z referendum w sprawie odwołania Miszalskiego już opadają.

eprasa.pl 588c7c68df

– Wielu mieszkańców uznało, że podpisując się pod wnioskiem o odwołanie go ze stanowiska pokazało mu żółtą kartkę i to wystarczy, pozwolą mu dokończyć kadencję – mówi polityk współpracujący z włodarzem Krakowa.

Zgodnie z jego słowami Miszalski jest dobrym prezydentem, a opozycja, która zorganizowała referendum, po prostu się czepia i wprowadza ludzi w błąd.

– Oni mówią o zadłużeniu miasta albo o premierach wypłacanych przez Ratusz, a nie dodają, że były ustalone jeszcze przez poprzedniego prezydenta Jacka Majchrowskiego, a teraz zasady zostały zmienione, premie będą obniżone. I tak jest z wieloma innymi zarzutami. Krok po kroku podczas spotkań z mieszkańcami odkręcamy te kłamstwa – tłumaczy nasz rozmówca z otoczenia Miszalskiego.

Rzecz w tym, że mieszkańców wcale nie tak łatwo wprowadzić w błąd. Zwłaszcza, że u podstaw wniosku o referendum legła kumulacja podwyżek opłat miejskich, m.in. za parkowanie i bilety komunikacji miejskiej, bardzo szeroko wytyczona strefa czystego transportu, a także zachowanie nieprzystojące prezydentowi tego nobliwego miasta z wielowiekową tradycją. Co prawda z części pomysłów prezydent się wycofał, ale zrobił to ewidentnie pod presją referendum.

Nasz rozmówca przekonuje, że rozmowy z mieszkańcami, tzw. ławeczki dialogu, robią swoje, nikt podczas tych spotkań nie ata-

eprasa.pl 588c7c68df

kuje prezydenta. Ale sam fakt gwałtownego zwiększenia częstotliwości tych spotkań dowodzi, że ludzie Miszalskiego wcale nie czują się pewni, czy zdołają obniżyć frekwencję w referendum na tyle, by stało się ono nieważne. A to jest jedyna szansa na skuteczną obronę Miszalskiego.

Gumowy kręgosłup

Inny dający do myślenia sygnał to absencja Miszalskiego na tegorocznej paradzie równości, która przejdzie ulicami Krakowa w przeddzień referendum.

– I co z tego, że nie pójdzie w paradzie równości, ja też nie pójdę, to środowisko myśli tylko o własnych interesach – mówi poirytowany rozmówca związany z krakowskim ratuszem.

Jednak Miszalski dotychczas ostentacyjnie wspierał środowiska LGBT plus. Jako pierwszy prezydent Krakowa osobiście uczestniczył w paradzie równości w ubiegłym roku i rok wcześniej, zaraz na początku swojego urzędowania.

> *Zatem powinien jak najbardziej* **POMASZEROWAĆ W PARADZIE** *i w tym roku. A tymczasem wybrał uroczystość komunijną w rodzinie.*

eprasa.pl 588c7c68df

Co prawda miasto nadal będzie miało patronat nad paradą, ale prezydent własną twarzą jej nie uświetni. W internecie natychmiast pojawiły się komentarze, iż prezydent Krakowa ma „gumowy kręgosłup", co sugeruje podejrzenie, że w konserwatywnym Krakowie komunia w gronie rodzinnym będzie lepiej widziana przed referendum niż udział w paradzie środowisk LGBT.

Ciekawe jest też, że prezydent Miszalski zorganizował w tym roku wielce patriotyczną majówkę, w której osobiście uczestniczył. Przykładowo z okazji 1 maja szedł w pochodzie z mieszkańcami Krakowa, niosąc stumetrową flagę Polski. A 2 maja rozdawał z harcerzami na krakowskich Błoniach biało-czerwone flagi. Na dodatek zafundował mieszkańcom występ popularnej piosenkarki Dody, która w białej sukni z czerwonymi dodatkami odśpiewała m.in. hymn Polski na Dzień Flagi. Dodatkowo piosenkarka wykonała utwór „Pamiętnik", żeby uczcić pamięć posła Łukasza Litewki z Nowej Lewicy, który niedawno zginął w wypadku drogowym.

W ubiegłym roku na majówkę Miszalski ograniczył się do obwieszenia miasta flagami. W tym roku postawił na patriotyzm i ocieplanie wizerunku. Widać, że ktoś porządnie ruszył głową, żeby ocieplić wizerunek prezydenta Krakowa i zneutralizować potencjalne miny, na których mógłby wylecieć w powietrze.

eprasa.pl 588c7c68df

Zamieszanie z Kociołkiem

Jeden z krakowskich polityków opozycyjnych wobec władz miasta w rozmowie z „Wprost” stwierdził, że rzeczywiście zapał do odwołania Miszalskiego wyraźnie opadł. – Poza tym zrobiło się ciepło, ludzie wyjeżdżają z miasta na weekendy, nie wiadomo, czy uda się osiągnąć frekwencję przesądzającą o ważności referendum – martwi się nasz rozmówca.

Inny z naszych informatorów, związany z krakowskim ratuszem, dodaje, że przeciwnicy Miszalskiego tworzą koalicję od Sasa do Lasa – od Konfederacji po Partię Razem. – Nawet Rafał Komarewicz z klubu Centrum namawia ludzi do udziału w referendum, choć teoretycznie jest w koalicji rządzącej, zatem powinien bronić prezydenta Krakowa. Tak czy inaczej ludzie mówią, że nie wiadomo o co tamtym chodzi, bo nie przedstawiają własnej wizji rozwoju Krakowa – mówi nasz rozmówca.

Mimo to Koalicja Obywatelska jest – według naszych informacji – w panice.

> *– Na razie ze wszystkich sondaży wynika, że wymagana frekwencja zostanie osiągnięta, a to* **AUTOMATYCZNIE PRZESĄDZA** *o odwołaniu Miszalskiego,*

eprasa.pl 588c7c68df

który zachęca swoich zwolenników, by nie szli do urn 24 maja – mówi polityk sympatyzujący z obozem władzy.

Poza tym nawet jeżeli bojowe nastroje opadły, to łatwo jest wzniecić je na nowo. Przykładowo niedawno portal Interia opisał przypadek młodego prawnika Kamila Kociołka, współpracownika Miszalskiego, który w magistracie jako doradca zarobił ponad ćwierć miliona złotych. Nie do końca wiadomo za jakie usługi, bo dziennikarze przez dwa miesiące nie mogli się doprosić dokumentów w tej sprawie.

– Pracuje w magistracie od dwóch lat, to te ćwierć miliona złotych to niezbyt wygórowana pensja – broni współpracownika Miszalskiego nasz informator z Krakowa.

Ale warszawski polityk z obozu władzy uważa, że każda taka sprawa będzie łapana przez przeciwników prezydenta Krakowa i rozdmuchiwana do niebotycznych rozmiarów.

– Zwłaszcza że w Krakowie są różne media, nie tak jak w Warszawie, w której o ile jakiejś sprawy nie opisze „Gazeta Stołeczna", to ona nie istnieje – mówi nasz rozmówca.

Ani słowa o następcy

Ciekawy jest też fakt, że działacze Koalicji Obywatelskiej przestali spekulować o tym, kto może zastąpić Miszalskiego, czyli kandydować na urząd prezydenta, gdyby jednak obecny włodarz przegrał referendum. Jeszcze do niedawna mówiono, że Bogdan

eprasa.pl 588c7c68df

Klich, były senator KO, obecnie kierownik ambasady w Waszyngtonie, mógłby startować w wyborach na prezydenta Krakowa, co miałoby być dla niego honorowym wyjściem z sytuacji przedłużającego się oczekiwania na nominację ambasadorską. Ale teraz już się o tym nie mówi.

> *– Poszło polecenie, że nie ma* **ŻADNEGO GADANIA Z DZIENNIKARZAMI**, *tylko ma być działanie na rzecz utrzymania Miszalskiego w ratuszu. Żadnych spekulacji, tylko praca.*

Co prawda w KO prezydent Krakowa nie jest osobą szczególnie poważaną, ale jego odwołanie byłoby zbyt wymowne – relacjonuje nasz informator z kręgów obozu rządzącego.

Sam Miszalski na konferencji podsumowującej dwa lata jego rządów w Krakowie powiedział: „Uważam, że referendum to najlepsze, co mogło mi się jako politykowi przytrafić. Każdy kryzys bowiem to szansa, a ja dostałem szansę na to, żeby raz jeszcze wsłuchać się w głosy mieszkańców Krakowa, zobaczyć, co wymaga zmian i wyciągnąć wnioski". A zaraz potem ogłosił zmiany w strefie czystego transportu, mocno ją ograniczając.

Zwolennicy obecnego prezydenta mogą się pocieszać faktem, że jak dotąd referenda o odwołanie włodarzy rzadko by-

eprasa.pl 588c7c68df

wały skuteczne, bo wymóg frekwencyjny jest wysoki – 60 proc. głosujących w ostatnich wyborach na prezydenta miasta. Aby głosowanie w sprawie odwołania Miszalskiego było ważne, do urn musi więc pójść ok. 27 proc. ogółu uprawnionych do głosowania, a średnia frekwencja w referendach odwoławczych wynosi ok. 18 proc. Ale głosowanie to jednak zawsze hazard.

Według ostatniego sondażu OGB 65 proc. mieszkańców Krakowa deklaruje swój udział w referendum (35 proc. do urn iść nie zamierza). Wśród chętnych do głosowania za odwołaniem Miszalskiego jest 88 proc.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. JACEK DOMINSKI/REPORTER/East News

WALKA O NAMASZCZENIE

Wewnątrz PiS-u trwa gra o przyszły kształt partii, a Mateusz Morawiecki wyrasta na gracza, z którym Jarosław Kaczyński – mimo osobistych animozji – musi liczyć się jak nigdy wcześniej. Choć prezes PiS-u próbował zdyscyplinować byłego premiera, grożąc konsekwencjami za tworzenie stowarzyszenia „Rozwój Plus", ostatecznie musiał uznać jego podmiotowość. Według **MICHAŁA WRÓBLEWSKIEGO**, *dziennikarza politycznego Wirtualnej Polski, gościa podcastu „Rozmowa Wprost", Jarosław Kaczyński ma pełną świadomość, że* **WYPCHNIĘCIE MORAWIECKIEGO Z PARTII DOPROWADZIŁOBY DO WYRWY, KTÓREJ NIE DA SIĘ ZASYPAĆ**, *co pogrzebie definitywnie szanse prawicy na powrót do rządzenia.*



Tekst: **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

eprasa.pl 588c7c68df

Mateusz Morawiecki postawił się prezesowi partii w grudniu 2025 r. Dziennikarz Wirtualnej Polski przywołuje tzw. „bunt podkarpacki" – moment, w którym Morawiecki zamiast stawić się na wezwanie prezesa, wybrał spotkanie z wyborcami. Z kolei w kwietniu były premier zakomunikował, że rusza z własnym stowarzyszeniem „Rozwój Plus".

– Jarosław Kaczyński nigdy tego Mateuszowi Morawieckiemu nie zapomni, ale musi mu ustępować. Prezes wie, że bez Morawieckiego partia naprawdę może nie tyle się rozpaść, co może dojść w niej do tak poważnego rozłamu, że PiS, w tym prezes Kaczyński, może zapomnieć o władzy – twierdzi Michał Wróblewski.

Jaki jest cel Mateusza Morawieckiego? W opinii Michała Wróblewskiego

> *były premier chce stanąć na czele partii, ale nie chce tego robić* **WBREW WOLI KACZYŃSKIEGO** *– musi zostać namaszczony.*

– Wiem z dobrego źródła, że kilka miesięcy temu Mateusz Morawiecki mówił w gronie swoich współpracowników, że chciałby

eprasa.pl 588c7c68df

być prezesem Prawa i Sprawiedliwości, ale nie wbrew woli Jarosława Kaczyńskiego. Nie zakładał tego, że może obalić w jakiś sposób wewnętrznie prezesa Kaczyńskiego, bo by się to nie udało – opowiada dziennikarz WP.

PiS ciasny, ale własny

W opinii dziennikarza, Morawiecki nie chce „PiS-u ciasnego, ale własnego", co zarzuca swoim przeciwnikom w partii.

> *– Chce partii* **SZEROKIEJ, NOWOCZESNEJ I PROROZWOJOWE***j, która skupia więcej osób niż tylko ci bardzo konserwatywni, prawicowi wyborcy.*

Tu leży fundamentalna różnica między jego obozem a frakcją radykalną, która chce mocno akcentować spory ideologiczne – dodaje.

Na pytanie, czy „efekt Czarnka" działa na wyborców, choć – z ostatnich sondaży wynika – że partii nie rośnie, a wręcz spada poparcie, odparł: – Politycy PiS-u publikowali wcześniej sondaże, według których poparcie rosło i wtedy ogłaszali sukces. Teraz, gdy mamy spadek, stosując ich własną retorykę, należałoby powiedzieć, że tego efektu nie ma – akcentuje gość podcastu „Rozmowa Wprost".

eprasa.pl 588c7c68df

Odzyskiwanie konserwatywnych wyborców

– Celem jego nominacji była walka o elektorat silnie konserwatywny, który odpłynął do Konfederacji Mentzena, Bosaka czy Brauna. Na razie nie widać, by Czarnek tych wyborców odzyskiwał. Co więcej, wzajemne złośliwości między PiS-em a Konfederacją wcale ich do siebie nie zbliżają – mówi Michał Wróblewski.

Przemysław Czarnek w maju rusza z propozycjami dotyczącymi mieszkalnictwa i kredytów dla młodych. Czy to pomoże mu poprawić wizerunek po niedawnym spotkaniu z wyborcami w Piotrkowie Trybunalskim, podczas którego przekonywał, że młodzi powinni mieć dzieci bez względu na warunki życiowe i mieszkaniowe?

– Z pewnością po tych kontrowersyjnych słowach Czarnka, PiS będzie musiał szukać nowej narracji i temu ma służyć planowana ofensywa programowa – mówi Michał Wróblewski.

Spór o Poczobuta

W podcaście dziennikarz nawiązał też do politycznego sporu o uwolnienie z białoruskiego więzienia po pięciu latach wybitnego dziennikarza i działacza polonijnego Andrzeja Poczobuta. Michał Wróblewski zauważa, że każda ze stron próbuje przypisać sobie sukces, co uderza w powagę państwa i rodzinę Poczobuta. Podkreśla też, że sprawa ta stała się paliwem do kolejnego „rytualnego" starcia między PO a PiS-em.

eprasa.pl 588c7c68df

– Te uwagi i ataki są wzajemne. Donald Tusk, publikując zdjęcie z Andrzejem Poczobutem, słowem nie odezwał się o politykach PiS-u. Myślę, że gdyby była odwrotna sytuacja, politycy prawicy również przypisywaliby zasługi tylko sobie. Z kolei prezes PiS-u (który sugerował, że do uwolnienia Andrzeja Poczobuta mogło dojść już wiele miesięcy temu, przy okazji wymiany więźniów w Ankarze, ale Donald Tusk nie wykorzystał tej szansy – red.) nie skorzystał z szansy, by poskromić emocje", co w obecnej sytuacji jest nie tylko niepotrzebne, ale wręcz szkodliwe dla powagi państwa – zaznacza Michał Wróblewski.



© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df

FELIETON



JAN WRÓBEL

Siła prezydenta

KONSTYTUCJA RP ORAZ MATURA TZW. NOWA SĄ DZIEĆMI LAT NADZIEI NA POLSKĘ GONIĄCĄ ZACHÓD. KONSTYTUCJA, POPRZEDZONA „MAŁĄ KONSTYTUCJĄ", OZNACZYŁA TERYTORIUM. BYŁA KOMUNA, JEST DEMOKRACJA. Matura tradycyjna, będąca peerelowską adaptacją egzaminów przedwojennego gimnazjum, została zastąpiona „Nową Maturą" (pierwsza edycja – 2005 r.). Już nie pamięciową, odtwórczą i sprawdzaną w szkole. Lecz nowoczesną: twórczą, na rozumienie, pisaną i sprawdzaną w warunkach laboratoryjnych.

eprasa.pl 588c7c68df

Tak sobie wyobrażaliśmy, nieco go idealizując, Zachód. Były to czasy, w których słowa „transparentność" i kultowe „czytanie ze zrozumieniem" wciąż kojarzyły się z lepszym światem, z Nowym Jorkiem, Paryżem i Ibizą. Opiekunowie prawni matury, tego ukochanego dziecka polskiej edukacji, regularnie coś w tej maturze zmieniają. Już to w procedurach (przebój bodaj sprzed dwóch lat – szkice sytuacyjne ukazujące sektory kontroli nauczyciela A, nauczyciela B i nauczyciela C; wolę nie żartować, że za rok przydałyby się szkice w 3D, bo nie wszyscy czytają sarkazm ze zrozumieniem). Już to w formatowaniu pytań i odpowiedzi.

Grzebanie w konstytucji

Trudniej zmienia się w Polsce konstytucję, ale pragnienie grzebania w niej nie jest mniejsze. W czym zawiniła konstytucja stara? W tym, że według jej postanowień prezydenta wybieramy w powszechnych wyborach, które poniekąd dublują te parlamentarne.

> *Stąd co pięć lat mamy* **KOMEDIĘ KAMPANII WYBORCZYCH**, *podczas których kandydaci na najwyższy urząd w państwie zapewniają, że zlikwidują kolejki w SOR-ach. Cóż szkodzi obiecać!*

Jednak kompetencje głowy państwa mieszczą się w tej sprawie

eprasa.pl 588c7c68df

we flaszeczce z syropem.

Zamiast systemu tzw. kanclerskiego mamy zatem taki mieszany – narzekają malkontenci. Rząd rządzi, ale przy oporowym prezydencie nie aż tak bardzo. Do tych rytualnych narzekań dodaje się jeszcze często pomstowania na złą wolę Karola Nawrockiego, który się rozpycha.

Wielki kontroler

Tyle że prawda jest taka, że rola prezydenta napisana przez twórców konstytucji jest naprawdę duża. Gdy czytać ją ze zrozumieniem, widać, że to on kontroluje rząd. Dlatego wybieramy prezydenta w wyborach powszechnych, bo wiemy kogo wybieramy jako kontrolera.

> *W parlamentarnych wyborach tego komfortu nie mamy. Oddajesz głos na kotka,* **KOTEK ZAWIERA KOALICJĘ Z PIESKIEM** *i jeżem, premierką może zostać sowa.*

Prezydent to ten, którego wybraliśmy.

Nie ufamy politykom, mamy zatem prezydenta dla ich niewygody. Wiedzą o tej funkcji głowy państwa najważniejsi politycy w kraju. Dlatego starają się wpychać do dużego pałacu polityków spolegliwych.

eprasa.pl 588c7c68df

O wadze politycznej Andrzeja Dudy świadczy fakt, jak szybko stał się politykiem zapomnianym. Bronisław Komorowski nie chciał wadzić się z własnym obozem politycznym, a akuratnie PiS był w opozycji podczas jego prezydentury. Lech Kaczyński na dzień dobry zameldował publicznie swojemu bratu: „Panie prezesie, zadanie wykonane". Było to akurat żartobliwe odniesienie do pewnej sytuacji z początków II RP, aliści faktycznie ten prezydent nie dałby się namówić na żadne działanie kosztem prezesa PiS-u.

Karol Nawrocki jest inny. Nawet jeżeli żadnej nowej konstytucji nie będzie, to w cieniu awantur o nią faktyczna i akceptowana powszechnie siła prezydenta będzie większa.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df

FELIETON



MAREK ISAŃSKI

Przepis na porażkę

KONSTYTUCJA UCHWALONA W 1997 R. BYŁA REWOLUCJĄ. ZMIENIŁA USTRÓJ. OBYWATELE UZYSKALI PODMIOTOWOŚĆ. PAŃSTWO MIAŁO IM SŁUŻYĆ. W PRZYZWOITY SPOSÓB CHRONI ONA PRAWA OBYWATELI DO DZIŚ. Obecnie urzędujący prezydent w 235. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja powołał jednak radę do napisania nowej konstytucji. Zarówno sam pomysł, jak i sposób jego realizowania gwarantują porażkę.

eprasa.pl 588c7c68df

Zwracam się z pytaniami do pomysłodawcy: jakich praw obywateli **NIE CHRONI** *obecna konstytucja?*

Czy bałagan polityczny jest wynikiem konstytucji, czy złej woli dużej części klasy politycznej?

Powtórka z rozrywki

Cała sytuacja mocno za mocno przypomina pomysł Platformy Obywatelskiej z 2014 r., kiedy powołała specjalną komisję do napisania nowej ordynacji podatkowej. Wtedy nie wiadomo było czemu ta obowiązująca od kilkunastu lat jest zła. Tak samo teraz prezydent nie był uprzejmy wyjaśnić, co złego dla obywateli jest w funkcjonującej konstytucji.

Tamta komisja, powołana przez rząd Ewy Kopacz, przez pięć lat brała spore pieniądze, aby przygotować ordynację podatkową, czyli taką nową konstytucję podatkową. To piekielnie ważna sprawa dla obywateli i państwa, bo państwo żyje wyłącznie z podatków.

Plan nie miał żadnych szans powodzenia, o czym wielokrotnie wówczas pisałem. Był obarczony fundamentalnymi grzechami. Nie tylko nie było jasno wskazanych wad obowiązującej

eprasa.pl 588c7c68df

ustawy, czyli nie bardzo było wiadomo, po co pisać nową ustawę. To, że była zła, było dość oczywiste, ale nikt z rządu nie odważył się tego głośno powiedzieć. Czyli trochę na filisterskiej zasadzie, że nowsza musi być lepsza.

Nie wskazano celów, jakich oczekuje się od nowej ustawy. Czyli nie wiedząc, co w obecnej nie działa, nie zaprezentowano żadnych sposobów rozwiązania istniejących problemów.

No i najważniejsze – jej skład był niereprezentatywny. Ordynacja podatkowa adresowana jest do płacących podatki przedsiębiorców i obywateli. Jednak żadnego z nich do 15-osobowego gremium nie zaproszono. Za to nadreprezentowani byli ci, którzy dla własnego wygodnictwa i lenistwa tym przedsiębiorcom i obywatelom poprzez nieefektywnie prowadzone postępowania i nieskuteczną ochronę ich praw dezorganizowali życie. Czyli urzędnicy fiskusa i sędziowie NSA.

Obywateli i przedsiębiorców reprezentować według rządu mieli doradcy podatkowi. To szczyt bezmyślności. Podatnicy chcą spokojnie żyć i unikać sporów z fiskusem. Cele doradców są wręcz przeciwnie. Żyją z tych sporów.

eprasa.pl 588c7c68df

Komisja prezydenta z błędami na starcie

Po pięciu latach komisję rozwiązano i jej urobek wyrzucono do kosza. Skarb Państwa stracił sporo pieniędzy na jej funkcjonowanie. Wydawać by się mogło, że wyciągnięty z tego zostanie choć jeden wniosek. Taki, żeby nie wyrzucać podatków obywateli w błoto. W szczególności, żeby istotne dla obywateli prawo tworzyć i zmieniać w sposób racjonalny i rozumny.

Komisja do nowej konstytucji, którą właśnie szumnie prezydent powołuje, jest tego zaprzeczeniem.

> *Już na starcie popełnione zostały* **WSZYSTKIE BŁĘDY** *tamtej komisji mającej napisać nową ordynację podatkową.*

Nie wskazano ani na wady obecnej konstytucji, ani tym bardziej na to, jak należy je w nowej rozwiązać.

Dodatkowy smaczek stanowi jej skład osobowy, bo jest jeszcze bardziej kuriozalny niż komisji, która miała przygotować nową ordynację podatkową. Nadreprezentowani są zakochani w tym, co sami mówią profesorowie, którzy od dłuższego czasu nie są słuchami/zapraszani przez opiniotwórcze media i pewnie mają oni nadzieję, że teraz się to zmieni, i będą musieli być zapraszani, i wysłuchiwani.

eprasa.pl 588c7c68df

Koszmarny problem ma przed sobą PSL, bo uczestnictwo w radzie ikony tej partii może jej odebrać jakiekolwiek szanse w następnych wyborach. Jednak zasiadanie w jakiejkolwiek radzie razem z osobą, która przez dziewięć lat aktywnie niszczyła najważniejszą konstytucyjną instytucję, jaką jest Trybunał Konstytucyjny, świadczy albo o złych intencjach, albo o chęci niszczenia słabego państwa.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df



PĘTLA SAMOROZWOJU

© Karol Kinal/Adobe irefly

eprasa.pl 588c7c68df

Każdy życiowy dyskomfort wymaga terapii, trudność – diagnozy, a dzieciństwo przepracowania. Szefowie są toksyczni, partnerzy narcystyczni, koleżanki borderowe. Mimo nieustającej pracy nad sobą, wielu z nas czuje, że coś wciąż nie działa. – Negatywnym skutkiem kultury terapeutycznej jest rozpad więzi. Kiedy przestajemy rozmawiać ze sobą w prosty sposób, a zaczynamy używać języka terapeutycznego, nasze interakcje stają się sterylne. **NADMIERNE ZAJMOWANIE SIĘ SOBĄ CZĘSTO KOŃCZY SIĘ POCZUCIEM PUSTKI** *– mówi psycholożka* **KAMA WOJTKIEWICZ**.



Rozmawiała **MARTA BYCZKOWSKA-NOWAK**

WIĘCEJ

Kiedy zaczęłaś mieć poczucie, że w świecie samorozwoju i terapii coś zaczyna iść w niepokojącym kierunku?

Częściowo mój obecny sceptycyzm wynika z moich własnych doświadczeń z procesami samorozwojowymi. Sama musiałam się tym niejako zachłysnąć, żeby uświadomić sobie, że mityczny stan, gdy wszystko jest „przepracowane", a rzeczywistość staje się łatwa, lekka i przyjemna, nie istnieje.

eprasa.pl 588c7c68df

Z czasem, kiedy zaczęłam pracować jako psycholożka w gabinecie, dostrzegłam też pewną prawidłowość. Coraz więcej osób trafia do mojego gabinetu po kilkuletniej psychoterapii i nadal czuje, że coś w ich życiu nie działa. Zgłaszają problemy, na które w moim przekonaniu nie odpowie kolejny proces terapeutyczny czy rozwojowy, tylko refleksja nad ich codziennymi wyborami, stylem



Fot. Alicja Kozak

KAMA WOJTKIEWICZ

– psycholożka, dziennikarka i autorka podcastu „Sznurowadła myśli". Autorka książki „Sobą zajęci. O pułapkach samorozwoju i kultury terapeutycznej". Absolwentka Prawa na King's College London w Wielkiej Brytanii, jednolitych studiów magisterskich z Psychologii Klinicznej i Zdrowia na Uniwersytecie SWPS w Warszawie i II stopnia ZPSM Nr 1 w klasie skrzypiec. Doświadczenie kliniczne zdobywała na Oddziale Całodobowym w Klinice Psychiatrii, Stresu Bojowego i Psychotraumatologii w Wojskowym Instytucie Medycznym w Warszawie. Prowadzi warsztaty psychoedukacyjne, konsultacje psychologiczne i psychoedukuje w mediach społecznościowych (@sznurowadla.mysli).

eprasa.pl 588c7c68df

życia czy jakością relacji. Bezradność, frustracja, rozczarowanie, poczucie zawodu, bezsilność, smutek czy złość to nie są stany, które wymagają kolejnej techniki czy ćwiczenia – one są częścią życia.

> *To aspekty ludzkiego doświadczenia, których, choćbyśmy nie wiem jak się starali,* **ŻADNA TERAPIA ANI ROZWÓJ OSOBISTY** *nie wyeliminują. Są wpisane w naszą egzystencję.*

A jednak żyjemy w „kulturze terapeutycznej", jak piszesz w książce „Sobą zajęci. O pułapkach samorozwoju i kultury terapeutycznej" i coraz częściej odpowiedzi na różne trudności szukamy w terapii. Czym jest „kultura terapeutyczna"?

To pojęcie znane od lat 60., pisał o nim amerykański socjolog Philip Rieff, pierwszy mąż Susan Sontag, ale i izraelska socjolożka Eva Illouz. Dziś wyraźnie przybrało ono na sile i obejmuje kilka zjawisk. Po pierwsze, kultura terapeutyczna wzmacnia przekonanie, że każdy powinien udać się na psychoterapię, ponieważ w dzieciństwie i przeszłości – które należy poddać analizie – znajdują się odpowiedzi na problemy dorosłego życia. To założenie jest oderwane od realiów wielu osób, które nie mają dostępu do terapii z powodów finansowych czy czasowych. W tym sensie wprowadza presję.

eprasa.pl 588c7c68df

Drugi aspekt to język terapeutyczny, który przenika do codziennych rozmów. Fachowe terminy dotyczące zdrowia psychicznego zaczynają być używane w prywatnych kontekstach, często nieadekwatnie. Zamiast mówić prostym językiem, używamy specjalistycznych pojęć, co oddala nas od siebie. Nazywanie siebie „adehadowym", a innych „narcystycznymi" lub „borderowymi" stwarza dystans, nie pozwala dobrze zrozumieć wewnętrznego doświadczenia. Słowa, które mogą być użyteczne w kontekście klinicznym, w codziennych rozmowach stają się wytrychami dla bezradności, frustracji, niezgody, że ktoś ma inaczej niż my.

Trzecia sprawa to nadmierne diagnozowanie – zarówno siebie, jak i innych. W dużej mierze wynika to z popularności treści psychologicznych w mediach społecznościowych. Ludzie zaczynają utożsamiać się z uproszczonymi opisami zaburzeń i używać diagnoz jako elementu swojej tożsamości. W efekcie określają siebie poprzez etykiety diagnostyczne, często bez krytycznego namysłu czy rzetelnej diagnozy u specjalisty.

Czy kultura terapeutyczna bardziej nam szkodzi niż pomaga?

Jej niewątpliwym pożytkiem jest to, że lepiej rozumiemy własne doświadczenia. Możemy dostrzec, że część naszych trudności nie wynika z naszej winy, tylko na przykład z uwarunkowań biologicznych czy trudnego wychowania. Dzięki temu możemy lepiej dobrać skuteczną pomoc, czy to terapeutyczną, czy farmakologiczną.

eprasa.pl 588c7c68df

Natomiast negatywnym skutkiem jest między innymi narastający rozpad więzi. Kiedy przestajemy rozmawiać ze sobą w prosty sposób, a zaczynamy używać języka terapeutycznego, nasze interakcje stają się sterylne. Pozbawione spontanicznej dynamiki i ekspresji. Pojawia się pokusa analizowania i diagnozowania innych, odsyłania ich na terapię. Postać psychoterapeuty zaczyna funkcjonować jako wyidealizowany autorytet, który ma odpowiedzi na wszystkie trudy życia.

Zamiast powiedzieć komuś wprost, że coś nas złości lub rozczarowuje, używamy specjalistycznych etykiet diagnostycznych. To sprawia, że druga osoba często reaguje obronnie albo atakująco. Zupełnie inaczej przyjmuje się komunikat od bliskiej osoby: „Martwię się o ciebie, twoje zachowanie mnie ostatnio niepokoi", niż: „Powinnaś iść z tym na terapię, bo to takie borderowe".

Jak dobrnęliśmy do tego momentu społecznego „przeterapeutyzowania"?

To złożona kwestia, która wykracza poza psychologię. Warto byłoby zapytać o to jeszcze socjologa/socjolożkę, filozofa/filozofkę czy historyka/historyczkę. Zwrot w stronę „przeterapeutyzowania" jest w dużej mierze efektem kultury zachodniej, która mocno akcentuje jednostkę i jej interes. Hiperindywidualizm wzmacnia przekaz, że jesteś kowalem własnego losu, wszystko zależy od ciebie i musisz stawać się najlepszą wersją siebie. Jeśli coś ci nie wychodzi, to znaczy, że musisz coś w sobie

eprasa.pl 588c7c68df

zmienić, ulepszyć, udoskonalić. A jeśli ci wychodzi, to tylko dlatego, że sama do tego doszłaś. Ten „ja-centryczny" przekaz przenosi pełną odpowiedzialność na jednostkę.

Jeśli wierzysz, że wszystko zależy od ciebie, w obliczu trudności nie zwracasz się ku wspólnocie ani nie zastanawiasz się, jak bliscy mogą cię wesprzeć. Zamiast tego kierujesz się do gabinetu specjalisty, gdzie w relacji jeden na jeden masz jakiekolwiek poczucie kontroli – płacisz za usługę, więc możesz oczekiwać zaangażowania i uwagi skupionej wyłącznie na tobie.

> *Coraz częściej szukamy pomocy u psychoterapeutów w sytuacjach, w których być może* **BARDZIEJ POMOGŁOBY** *wsparcie bliskich*

albo budowanie odpornej na trudy sieci relacji społecznych, wspólnoty. Często jednak trudno nam się do siebie zbliżać i odsłaniać ze swoimi słabościami, dlatego wybieramy pomoc specjalisty. To z kolei wzmacnia przekonanie, że musimy radzić sobie ze wszystkim sami, a pomoc zyskuje charakter transakcyjny.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że w tym przekonaniu utwierdzają nas też media społecznościowe.

Pop-psychologia, podbijająca szturmem Instagram czy TikToka, polega na upraszczaniu i spłaszczaniu teorii psycho-

eprasa.pl 588c7c68df



© Karol Kinal/Adobe irefly

epresa.pl 5800/cobol

logicznych do atrakcyjnych wizualnie infografik czy krótkich, kilkudziesięciosekundowych filmów. Bez kontekstu, niuansów czy głębi – chodzi o proste odpowiedzi, które dobrze się sprzedają i często prowadzą do ofert płatnych kursów czy usług.

Żyjemy dziś w ogromnym przeciążeniu informacyjnym. Nasz styl życia, nadmiar bodźców, ciągła dostępność, presja produktywności, generuje objawy, które mogą czasem przypominać objawy zaburzeń zdrowia psychicznego.

Pop-psychologia nadaje nazwę doświadczeniu i natychmiastowo proponuje rozwiązanie. I oczywiście jeśli jesteśmy zmęczeni, łatwiej nam z tych szybkich rozwiązań skorzystać. Trudniej byłoby przyjrzeć się własnemu stylowi życia i wprowadzić do niego zmiany. Mogłoby się okazać, że część problemów wynika z tego, jak funkcjonujemy: ile czasu spędzamy przed ekranem, jak rzadko spotykamy się z ludźmi, jak się odżywiamy, czy mamy kontakt z naturą i regularną aktywność fizyczną. Ale pop-psychologia trafia na podatny grunt – oferuje proste odpowiedzi i obietnicę ulgi. Efekt before i after.

Temat cierpienia nieuchronnie prowadzi nas w rejony duchowości, której również poświęcasz część swojej książki. Czy „selfizm" jest naszą nową religią?

Mamy dziś do czynienia z deficytem w obszarze wartości, zwłaszcza jeśli chodzi o poczucie sensu – a więc poczucie, że nasze życie ma znaczenie wykraczające poza nas samych i nasze

eprasa.pl 588c7c68df

indywidualne cele. W tym sensie można powiedzieć, że nadmierne skupienie na sobie – na własnym świecie wewnętrznym, deficytach i schematach – jest częściowo wynikiem osłabienia sfery duchowej. Ale nie tylko – także osłabienia sfery relacyjnej.

Być może gdybyśmy poświęcali więcej uwagi rozwijaniu naszej duchowości – niezależnie od jej formy, czy będzie to modlitwa, medytacja, kontakt z naturą, działalność charytatywna czy praktyka religijna – ta koncentracja na sobie przestałaby być tak atrakcyjna. Nie próbowalibyśmy opracowywać terapeutycznie każdego aspektu życia, nawet tych, na które terapia nie daje odpowiedzi, a które mogłyby zostać „zaopiekowane" poprzez pogłębione relacje, styl życia bliższy naszym wartościom czy większe poczucie sensu i zakorzenienia.

Czyli paradoksalnie skupienie się na sobie może nas oddalać od poczucia sensu, zamiast do niego przybliżać?

Mam nadzieję, że moja książka podsunie czytelnikom i czytelniczkom taką myśl, że nadmierne zajmowanie się sobą często kończy się poczuciem pustki. W pewnym momencie powinno ono doprowadzić do tego, że przestaniemy koncentrować się wyłącznie na sobie, a zaczniemy kierować uwagę na zewnątrz – na innych ludzi, zwierzęta, otaczający nas świat. Tytuł „Sobą zajęci" jest pewną grą znaczeń – możemy być zajęci sobą samymi, ale też sobą nawzajem.

eprasa.pl 588c7c68df

> *Wierzę, że* **ZAJMOWANIE SIĘ SOBĄ** *jest nam potrzebne na pewnym etapie i bez tego trudno jest ruszyć dalej. Ale nie może to trwać całe życie.*

Potrzebujemy dojść do miejsca, w którym zrozumiemy swoją historię, zauważymy obszary do pracy i swoje zasoby – i wtedy zaczniemy zajmować się tym, co możemy dać innym ludziom od siebie. Chodzi o to, by zacząć funkcjonować w sposób, który wzbogaca nie tylko nas samych, ale i wspólnotę. By zastanowić się, jak nasze działania mogą coś wnieść do świata, choćby w niewielkim zakresie.

A teraz trochę przewrotne pytanie: czy kultura terapeutyczna rozbija wspólnotę, czy raczej brak wspólnoty popycha nas w stronę „przeterapeutyzowania"?

Powiedziałabym, że i jedno i drugie. Z jednej strony kultura wzmacniająca koncentrację na sobie osłabia relacje. Z drugiej – brak pogłębionych relacji i lęk przed bliskością sprawiają, że częściej zwracamy się do gabinetów psychoterapeutycznych. To wzajemnie się napędza.

Czyli jesteśmy trochę w błędnym kole.

Żyjemy w rzeczywistości pełnej lęku, szczególnie relacyjnego. Boimy się bliskości, odsłonięcia, pokazania słabości. Obawiamy

eprasa.pl 588c7c68df

się odrzucenia i oceny. W takiej sytuacji łatwiej jest zwrócić się do psychoterapeuty, który nie wyjdzie z gabinetu, kiedy powiemy coś, co napawa nas wstydem.

Można to porównać do mechanizmu znanego z pracy z zaburzeniami lękowymi – mechanizm unikania nie tylko podtrzymuje, ale i intensyfikuje lęk. Dlatego w terapii poznawczo-behawioralnej stosuje się ekspozycję, czyli konfrontowanie się z tym, co budzi lęk, żeby stopniowo go neutralizować. Podobnie jest w relacjach: jeśli zaczniemy stopniowo odsłaniać się przed bliskimi, może się okazać, że lęk przed odrzuceniem zacznie maleć. Wtedy być może w pierwszej kolejności zaczniemy zwracać się do bliskich, a ich obecność i zrozumienie okażą się wystarczające i niewymagające specjalistycznej opieki. Ale żeby do tego doszło, trzeba się odważyć.

Dlaczego tak bardzo się tego boimy?

Myślę, że wiele osób ma ku temu powody. Wynikają one często z urazowych doświadczeń z dzieciństwa – z relacji z rodzicami, którzy sami nie potrafili regulować swoich emocji i realizować potrzeb. Wiele osób nie doświadczyło rodzicielskiej akceptacji i miłości bezwarunkowej. W efekcie w dorosłości wiele osób ma przekonanie, że na miłość trzeba zasłużyć, że trzeba być ciągle aktywnym, nie można się zatrzymać. To utrudnia budowanie bliskich relacji.

Nie chodzi jednak o to, by w nieskończoność obwiniać rodziców, ale by rozpoznać, co się wydarzyło, skąd biorą się nasze lęki

eprasa.pl 588c7c68df

i podjąć pracę nad nimi – czasem w terapii, a czasem samodzielnie lub na żywej relacji. Istotne jest natomiast, aby nie karmić fantazji, że terapia wymaże te trudne doświadczenia albo w pełni je zadośćuczyni. Sensowny proces terapeutyczny rozpoznaje swoje ograniczenia i jest jednak zawieszony w czasie, ma swój początek i koniec, nie trwa wiecznie.

Czyli kończymy terapię i stajemy „do życia". Czy nadmierne korzystanie z terapii może być formą ucieczki od niego?

Istnieje takie ryzyko. Jeśli każdą trudność odkładamy do omówienia na cotygodniowej terapii i nie próbujemy przeżywać jej samodzielnie czy z pomocą bliskich, możemy zacząć unikać konfrontacji z rzeczywistością. Rzetelna psychoterapia nie powinna do tego prowadzić. Dobry terapeuta nie przejmuje odpowiedzialności za życie pacjenta, tylko poszerza mu konteksty rozumienia własnej sytuacji i przeżyć. Pokazuje je z metapoziomu i zaciekawia się nimi razem z pacjentem.

Trzeba jednak pamiętać, że zawód psychoterapeuty w Polsce wciąż nie jest w pełni uregulowany, co stwarza przestrzeń do nadużyć. Nie każdy specjalista pracuje w sposób odpowiedzialny i warto mieć tego świadomość.

Na szczęście są pierwsze kroki w stronę regulacji zawodu. Kama, czy mamy szansę wyczołgać się z tego „bagienka" przeterapeutyzowania i zacząć iść śmiało w dobrym dla nas wszystkich kierunku?

eprasa.pl 588c7c68df

Mam nadzieję, że zarówno moja książka, jak i działania moich rozmówców i rozmówczyń, którzy często w swoich publikacjach, podcastach i innych aktywnościach medialnych mówią o znaczeniu relacji, będą się do tego przyczyniać.

> *Społeczny rezonans wokół książki pokazuje, że wiele osób* **INTUICYJNIE CZUJE**, *że coś jest nie tak z nieustającą pracą nad sobą.*

I ta intuicja mnie niezwykle cieszy.

Nawet osoby spoza środowiska psychologicznego, które korzystają z usług rozwojowych, zaczynają dostrzegać, że proporcje się zaburzyły. Wiele z nas podskórnie czuje, że terapia nie jest odpowiedzią na wszystko i że warto umieścić ją w odpowiednim kontekście – zobaczyć, do jakich problemów jest adekwatna, a do jakich nie.

Jestem więc ostrożną optymistką. Tym bardziej że jako psychologowie i psycholożki wiemy z badań, że relacje społeczne i sieć wsparcia są jednym z najważniejszych czynników chroniących przed zaburzeniami zdrowia psychicznego.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df

NADZIEJA I GROZA



– Jeżeli chodzi o liceum, to nie przygotowuje do niczego, oprócz matury – mówi jeden z abiturientów. – **MNIE NAWET DO MATURY NIE PRZYGOTOWAŁO – OCENIA JESZCZE GORZEJ KOLEJNY**. *Mimo wszystko, większość zdających do pierwszego egzaminu podeszła z optymizmem. A gdy wyczerpują się już standardowe sposoby, niektórzy odwołują się nawet do… magicznych trików.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ



Tekst: **TOMASZ STANKIEWICZ**

WIĘCEJ

Poniedziałek, 4 maja. LVI Liceum Ogólnokształcące im. Rotmistrza Witolda Pileckiego i Zespół Szkół nr 42 w Warszawie. Jest tuż przed rozpoczęciem pisemnego egzaminu maturalnego z języka polskiego na poziomie podstawowym.

– Zależy, co Centralna Komisja Egzaminacyjna da – mówi jeden z maturzystów, pytany o nastawienie na chwilę przed rozpoczęciem egzaminu. – Wszystko, czego się uczyliśmy, zostało w głowach i teraz będziemy sprawdzali, czy oby na pewno uczyliśmy się dobrych rzeczy – odpowiada z przekonaniem inny

eprasa.pl 588c7c68df

chłopak. Jak dodają kolejni, nie ma tematów, które mogłyby ich zaskoczyć, a zdanie egzaminu będzie czystą formalnością.

– Może 30 proc. będzie. Praktycznie nie spałem – rzuca inny maturzysta.

Dopytywany o to, czy bezsenna noc jest skutkiem tego, że do końca próbował nadgonić materiał, odpowiada bez chwili namysłu: „Nie, spać nie mogłem. Ale przynajmniej stresu nie ma".

Wgląd w przyszłość

Co dalej? Dla wielu maturzystów to wciąż pytanie otwarte

Często znaki zapytania pojawiają się jednak w innym kontekście. Jak się okazuje, spora grupa wciąż nie wie, co chce robić w przyszłości. – Uuu, jest jeszcze dużo czasu... Trzeba pomyśleć. Nie mam na razie dokładnego planu – mówi jeden z maturzystów. – Zobaczymy, jak matury pójdą, tak? Wyniki matur są najważniejsze. Bardziej idziemy w tematy matematyczne. Przy humanistycznych chodzi o to, żeby było 30 proc. – wskazuje kolejny chłopak.

Ale są też tacy, którzy mają – bardziej lub mniej – sprecyzowane plany. Niektórzy kierują się swoimi zainteresowaniami, a u innych do głosu dochodzą kwestie finansowe. – Chciałabym iść na AWF w Warszawie. Mam nadzieję, że to się uda – mówi nasza rozmówczyni. – Rozważam informatykę i rachunkowość. Ale w sumie co będzie, to będzie – dodaje kolejny maturzysta.

eprasa.pl 588c7c68df

– Mam **DOŚĆ DUŻY ROZSTRZAŁ**, *bo waham się między medycyną a seminarium duchowym – dorzuca inny.*

W naszych rozmowach z uczniami, którzy przystępują do egzaminu dojrzałości, pojawiały się nieliczne głosy o tym, że studia to przeżytek i nie zamierzają zamykać się w uczelnianych murach na kolejne lata. Chcą kształcić się w konkretnym technicznym kierunku, decydując się na kursy doszkalające. – Planuję zostać spawaczem. Mam nadzieję, że dużo zarobię – wskazuje maturzysta.

Matematyka budzi lęk

Niektórzy z rozbrajającą szczerością mówią także o swoich przygotowaniach, a ewentualne braki wiedzy wcale nie ograniczają ich ambicji.

– Jestem przygotowany dobrze. Może z książkę, dwie, znam. Najważniejszy jest optymizm. 30 proc. będzie – mówi kolejny maturzysta.

– Cyberbezpieczeństwo, ewentualnie finanse i rachunkowość – wskazuje, mówiąc o wymarzonych kierunkach studiów.

Są też osoby, które przyznają, że czują stres, ale jednocześnie pierwszy egzamin traktują jak przetarcie przed kolejnymi. – Tro-

eprasa.pl 588c7c68df

chę jestem zestresowana. Ale w sumie czuję się dobrze, bo akurat polskiego jestem dość pewna. Matematyka? Tutaj jest trochę słabiej, więc będzie lekki stresik. Angielski to też na spokojnie. Wydaje mi się, że będzie ok – mówi optymistycznie jedna z maturzystek.

– Zaskakujące zero – tak swój poziom stresu określa inna, ale również przyznaje, że w kolejnym dniu może on wzrosnąć.

> *– Modlę się o jakiś* **TEMAT DOTYCZĄCY CIERPIENIA**. *Wczoraj tarot mi powiedział, że tak będzie – mówi o egzaminie z języka polskiego.*

Nieco inaczej na sprawę patrzy nasz kolejny rozmówca, który pytany o to, czego spodziewa się na rozprawce, odpowiada ze śmiechem: „Kardynała!". Ów „kardynał" spędza maturzystom sen z powiek, bo jest to błąd rzeczowy świadczący o nieznajomości treści i problematyki lektury obowiązkowej, do której odwołuje się zdający.

Nieprzystępna rozprawka

Godzina 12:40, CLIX Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego w Warszawie. Pierwsi maturzyści wychodzą z egzaminów, a wokół szkoły zaczynają się tworzyć małe grupki

eprasa.pl 588c7c68df

uczniów, którzy porównują swoje odpowiedzi. – Moim zdaniem matura była prosta. Nie było czym się stresować – mówi nasz rozmówca. – Dla mnie egzamin był prosty. Ze stresu zapomniałem policzyć słów na rozprawce, ale myślę, że dużo napisałem, więc będzie git – dodaje kolejny. – Poszło dobrze, było ok. Na pewno będzie zdane, zobaczymy, co z wyższymi wynikami – słyszymy od innego ucznia.

– Szczerze powiedziawszy, nie stresowałem się przed maturą. Dopiero jak dostałem arkusze do ręki, to serce zaczęło bić mocniej. I tak samo było, gdy kończyłem pracę, jak już ją sprawdzałem. Bo jednak skończyłem stosunkowo wcześnie w porównaniu do innych. Jestem zadowolony, a nawet dumny z tego, co napisałem – skomentował jeden z uczniów.

W tym roku maturzyści musieli wybrać jeden spośród następujących tematów rozprawek: „Wpływ pracy na człowieka i otaczającą go rzeczywistość" lub „Kiedy dla człowieka jest ważne, jak postrzegają go inni?". – Uważam, że temat rozprawki był ciężki. Jeden był o pracy, a drugi... W zasadzie wszyscy, których spotykam, mówią, że go nie zrozumieli – wskazuje maturzysta.

– Mam wrażenie, że tematy były niezbyt przystępne, przynajmniej ten drugi. Miałam straszny problem, żeby wymyślić jakieś argumenty do tego – żaliła się nasza kolejna rozmówczyni. Większość licealistów, z którymi rozmawialiśmy, zdecydowała się właśnie na wybranie pierwszego tematu.

eprasa.pl 588c7c68df

Słodko-gorzko o systemie

Z wypowiedzi maturzystów płyną gorzkie słowa na temat polskiego systemu szkolnictwa. – Jeżeli chodzi o liceum, to nie przygotowuje do niczego, oprócz matury – mówi jeden z abiturientów. – Mnie nawet do matury nie przygotowało – ocenia jeszcze ostrzej kolejny. – Do życia przygotowania tutaj nie mieliśmy w ogóle. Według mnie to była sama teoria, żeby nauczyć się wiedzy do matury – słyszymy od następnego chłopaka.

Ale pojawiły się też bardziej optymistyczne podsumowania kilkuletniej pracy.

> *– Szczerze mówiąc, nie powiedziałbym, że szkoła przygotowała mnie do zawodowej kariery, ale uważam, że odegrała* **DUŻĄ ROLĘ W MOIM ŻYCIU**

– zauważa inny rozmówca. – Może nie przygotowała mnie bezpośrednio do dorosłego życia, bo wszystko nie zostało wyłożone na tacy, ale w pewnym sensie jestem w stanie zrozumieć, dlaczego matura z matematyki wygląda jak wygląda. Nie są to takie bezpośrednie „skille" życiowe, ale mogę z tego wyciągnąć naukę na przyszłość – podsumowała wątek maturzystka.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. Piotr Barejka

POGRANICZE WALCZY O PRZE-TRWANIE

eprasa.pl 588c7c68df

NIE MA JUŻ PEŁNYCH PARKINGÓW I TŁUMÓW NA BAZARACH. ZOSTAŁY POZAMYKANE STRAGANY I KLIENCI Z NIEMIEC, KTÓRZY LICZĄ KAŻDY GROSZ. *A mieszkańcy pogranicza, którzy z granicy nadal żyją, w przyszłość patrzą z coraz większym niepokojem. Tak jak lokalne władze, które już liczą milionowe straty.*



Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Nadzieja musi być, bo już tylko nadzieją żyjemy – mówi Anna*, która swój sklep prowadzi niedaleko granicy. – Inaczej co? Wszyscy pójdziemy do Niemców pracować? Jak się poddamy, to będzie wymarłe miasto.

Jeszcze dwie dekady temu od mostu nad Odrą w głąb Słubic ciągnęły się setki straganów, obok przejścia granicznego stał sznur taksówek. Kierowcy nawet nie gasili silników. Towar znikał momentalnie, Niemcy brali niemal wszystko, do domów wracali wyładowanymi po dach samochodami. Polacy zbijali fortunę. Nie tylko w Słubicach, ale i sąsiednim Kostrzynie, na słynnym „Manhattanie” w Łęknicy, w Osinowie, Zgorzelcu, Gubinie.

eprasa.pl 588c7c68df

Dzisiaj przy wjeździe na most stoi kilku strażników, policyjny radiowóz, obok kontener, czyli tymczasowy posterunek. I jedna taksówka.

– Kolejek nie ma, awantur nie ma. Ludzi też nie ma. Stoję tutaj... – kierowca spogląda na zegarek – ... trzecią godzinę. I kursu jeszcze nie miałem. Jak się pojedzie na bazar dwa razy dziennie, to już jest dużo. Mnie to nie przeszkadza, na emeryturze jestem, jeżdżę, żeby cokolwiek dorobić. Ale dla młodych to sensu nie ma.

Mieszkańcy pogranicza, którzy z granicy żyją, mówią, że dostali trzy ciosy. Pierwszym była pandemia, zamknięcie granic, chaos i kolejne obostrzenia. W końcu się podnieśli, zaczęli odrabiać straty, gdy nagle przyszedł drugi cios. Wojna w Ukrainie, która sprawiła, że klientów znów zaczęło ubywać. I niedługo potem doszedł cios trzeci, silniejszy. Najpierw kontrole graniczne wprowadzili Niemcy, później Polacy.

– Stoję tutaj od trzydziestu lat i tak źle jeszcze nie było – stwierdza Piotr, jeden ze sprzedawców na słubickim bazarze.

> *– Przychodzi klient biedny, cały czas* **TE SAME TWARZE** *widać. Został mi rok do emerytury, przestoję i koniec.*

To jednak i tak tylko wierzchołek problemów pogranicza.

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. Piotr Barejka

MIESZKAŃCY POGRANICZA MÓWIĄ, ŻE DOSTALI TRZY CIOSY. PIERWSZYM BYŁA PANDEMIA, ZAMKNIĘCIE GRANIC, CHAOS I KOLEJNE OBOSTRZENIA

eprasa.pl 588c7c68df

Niemców coraz mniej

Nie od dziś wiadomo, że Frankfurt nad Odrą i inne przygraniczne miasta pustoszeją. W 2006 r. media obiegły sensacyjne nagłówki, że Niemcy będą burzyć całe osiedla. Ówczesne władze Frankfurtu szacowały, że do 2020 r. z miasta wyjedzie około 11 tys. osób. Liczba pustostanów rosła też w Cottbus, Guben czy Görlitz. W tym ostatnim już w 2016 r. około 7 tys. mieszkań stało pustych, a średnia wieku mieszkańców przekroczyła 46 lat. Władze zaczęły więc robić wszystko, aby trend odwrócić. Przez lata oferowały „pakiet powitalny", dopłacały nowym mieszkańcom do czynszu, rachunków za prąd, biletów komunikacji miejskiej, nawet karnetu na siłownię. Ostatnio władze Eisenhüttenstadt ogłosiły, że oferują dwa tygodnie darmowego zakwaterowania jako „okres próbny" dla tych, którzy myślą o przeprowadzce na stałe.

Miasta po polskiej stronie żadnych pakietów nie oferowały.

– Większość moich znajomych poszła już do Niemiec pracować – przyznaje Joanna, mieszkanka Słubic. – Nie wiem tylko, czy nasze życie ma polegać na tym, żeby codziennie wstawać o 5 czy nawet 4 rano, jeździć po 200 kilometrów dziennie, wracać do domu w nocy, nie spać i tylko zarabiać. To błędne koło – stwierdza.

– Znam też ludzi, którzy posyłają dzieci do niemieckich szkół, ale dla mnie to już germanizacja. Polskie dziecko powinno uczyć

eprasa.pl 588c7c68df

się w polskiej szkole. Mamy swój kraj, tu się powinny uczyć nasze dzieci, tu powinniśmy pracować. I praca dla nas będzie, jak będziemy zostawać w Polsce, a nie wyjeżdżać – oburza się. – Jestem przeciwna temu, żeby każdy Polak pracował dla Niemców. Co z tego, że zarobi dwa tysiące euro, jak będzie wydawał na paliwo, straci czas, zdrowie i nerwy?

– Ale z drugiej strony u nas pracy za bardzo nie ma, do tego pełno przyjechało Ukraińców i Hindusów – reflektuje się.

Od bazaru do perełki

Liczące około 16 tysięcy mieszkańców Słubice i tak korzystają z sąsiedztwa znacznie większego miasta, bo liczącego ponad 55 tys. Frankfurtu. Około sto kilometrów na południe leży Łęknica, miasteczko zamieszkane przez ledwie ponad 2 tys. osób, które obok ma niewiele większy Mużaków. Gdy tam przekracza się granicę, tuż za mostem widać rzędy blaszanych dachów. To „Manhattan", czyli bazar, który wciąż jest najważniejszym zakładem pracy w gminie. Papierosy, artykuły spożywcze, ubrania, fryzjerzy. Na pierwszy rzut oka niezmienny od lat przygraniczny zestaw, jednak Łęknica miasta sprzed lat już nie przypomina.

Jeszcze w 2017 r. z danych Urzędu Statystycznego wynikało, że ta malutka gmina była najbogatsza w województwie. Dochód w przeliczeniu na mieszkańca wynosił więcej niż w Zielonej Górze czy Gorzowie. Burmistrz tłumaczył wówczas, że to tylko „po-

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. Piotr Barejka

W KOSTRZYNIE NAD ODRĄ CZĘŚĆ STRAGANÓW ZAMKNIĘTO JUŻ NA STAŁE, A ODGRODZONY FRAGMENT TARGOWISKA MA WKRÓTCE ZNIKNĄĆ

eprasa.pl 588c7c68df

zorne bogactwo", które dawał bazar. Jednak nawet to „pozorne bogactwo" dawało zastrzyk gotówki, który pozwalał nie tylko przetrwać, ale też inwestować. Budżet gminy wynosił wówczas około 13 milionów złotych, dochód z targowiska przekraczał 3 i pół miliona. Jednocześnie z podatku CIT do gminnej kasy spływało… ledwie 30 tys. złotych.

W roku 2026 Łęknica to już jedno z dziesięciu najbiedniejszych miast w kraju. Po czasach, gdy na bazarze było 3500 stanowisk, pozostały tylko wspomnienia. Dzisiaj stanowisk jest ledwie 800.

– Co dalej? – pytam burmistrza Łęknicy.

> *– Musimy przeformatować gminę z tej, która* **SŁYNĘŁA GŁÓWNIE Z HANDLU**, *na gminę, która będzie żyła z turystyki. Innego wyjścia nie mamy*

– oświadcza Piotr Kuliniak.

Burmistrz snuje wizję, jak Łęknicę przeobrazić w turystyczną perełkę, której główną atrakcją ma być Park Mużakowski. Wylicza, że obiekt tylko w 2025 r. odwiedziło aż 600 tys. osób. Większość z nich skupia się jednak na tym, co po stronie niemieckiej, czyli centralnej części parku z imponującym zamkiem. A burmistrz chciałby przeciągnąć turystów na drugą stronę. – To przecież obiekt wpisany na listę UNESCO, o takim potencjale jak

eprasa.pl 588c7c68df

Wawel w Krakowie – stwierdza Kuliniak. – My też mamy u siebie nie tylko Niemców, ale i coraz więcej Czechów. Przyjadą zwiedzać, a przy okazji coś kupią, pójdą na bazar – kontynuuje.

– Bo w co innego możemy inwestować? Gruntów u nas nie ma, a jak są, to pod ścisłą ochroną, wokół mamy pełno zabytków. Nie ma miejsca, żeby strefę przemysłową budować – mówi burmistrz.

30 lat handlu i do Niemiec

Pustkami świeci ogromny parking przed bazarem w Kostrzynie nad Odrą. Część straganów zamknięto już na stałe, odgrodzony fragment targowiska ma wkrótce zniknąć, pozostałymi alejkami przechadzają się pojedynczy klienci.

– Ilu takich było, co 30 lat handlowali, zamknęli i do Niemiec pojechali, ale tam też tak kolorowo nie mają – mówi jeden ze sprzedawców. – Coraz gorzej jest. Fajki już są za drogie, a w tym roku kolejna podwyżka. Jak Niemcy mieli 30 euro zysku na sztandze, to opłacało im się nawet z Berlina jechać. Wsiedli w samochód we czterech, to już mieli 120 euro. Teraz jak ma im zostać 20 euro i stracą cały dzień, to po co się męczyć? Jak już przyjadą, to nie biorą Marlboro, tylko to, co najtańsze. A i tak narzekają, że za drogo. W zeszłym roku jeszcze się opłacało, w tym to już będzie ledwo, ledwo. Ale póki można, to się stoi.

Stoją też ci, którzy rezygnować nie zamierzają.

– Bazar istniał i będzie istnieć – nie ma wątpliwości Paweł*:

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. Piotr Barejka

POGRANICZE TRZECI CIOS CZUJE DO DZISIAJ. ZACZĘŁO SIĘ W LIPCU UBIEGŁEGO ROKU, GDY PREMIER DONALD TUSK OGŁOSIŁ, ŻE POLSKA WPROWADZA KONTROLE NA GRANICACH

eprasa.pl 588c7c68df

– Działamy w starym stylu, jest u nas miło i przyjemnie. Czasy są cięższe, mamy mniej klientów, ale trochę się ściśniemy, przejdziemy lekką reorganizację, będziemy mieli nowych dach. Dopóki będą różnice w cenach, to ludzie będą przyjeżdżać. Poza tym nasze jedzenie inaczej smakuje, oni wiedzą, że nie kupią u siebie takiej kiełbasy, kapusty, kalafiora – uśmiecha się.

– Niemcy przychodzą i robią zdjęcia na tamtą stronę, że niby plajta – wtóruje mu kolejna ze sprzedawczyń. – Nie pozwalamy na to, bo plajty nie ma! Okresy są różne, przed świętami mamy większy ruch, styczeń to był zawsze martwy sezon. Już nie raz się mówiło, że upadniemy, ale się odbijaliśmy.

– Opłaca się jeszcze? – pytam na straganach, przy których ruchu nie widać.

– Na zero wychodzimy. Jesteśmy na granicy, starcza na opłaty, na życie trochę, ale nic poza tym, nie ma szans, żeby cokolwiek odłożyć – słyszę od kolejnej ze sprzedawczyń. – Codziennie męka, nie ma dnia na odpoczynek, człowiek przychodzi w soboty i niedziele. Pan obok ma ponad 70 lat, niską emeryturę i musi jeszcze dorabiać. Naprawdę źle się dzieje. Kolejki są na moście, cały czas remonty, kontrole. Jeszcze niedawno autokary przyjeżdżały, a dzisiaj nic.

– Żadnego odbicia nie będzie, będzie tylko gorzej. Towar wrzucę do piwnicy i nie wiem, co dalej. Bardzo ciężko jest. Kolejni ludzie wypowiedzenia składają, odchodzą, bo się po prostu nie opłaca – stwierdza kobieta.

eprasa.pl 588c7c68df

Z targowiska i przygranicznych biznesów od lat żyją również mieszkańcy Cedyni, a szczególnie Osinowa Dolnego. Tamtejsze targowisko to wciąż największy w okolicy rynek pracy. Burmistrz Piotr Głowniak mówi, że obroty większości biznesów spadły jednak w ubiegłym roku o 20, a nawet 40 procent. – Wielu przedsiębiorców zamknęło swoje punkty lub stoi na krawędzi upadku. Niestety, nie obserwujemy pozytywnego trendu odwracającego tę sytuację – stwierdza. – To się przekłada się nie tylko na mniejsze wpływy podatkowe do budżetu, ale też powoduje zmniejszenie zatrudnienia. Teren gminy niemal w całości znajduje się na terenie Cedyńskiego Parku Krajobrazowego, więc nie rozwinął się u nas żaden przemysł – przyznaje.

– Istnieje duże ryzyko, że w krótkim czasie stopa bezrobocia może skoczyć nawet do kilkudziesięciu procent, czy też nastąpi masowa migracja, co już jest zauważalne, w poszukiwaniu pracy – obawia się burmistrz. – W rozmowach słyszę, że znaczna część mieszkańców chętnie podjęłaby pracę na terenie Polski, o ile takowa by była.

Kontrole polityczne

Pogranicze trzeci cios czuje do dzisiaj. Zaczęło się w lipcu ubiegłego roku, gdy premier Donald Tusk ogłosił, że Polska wprowadza kontrole na granicach z Niemcami i Litwą. Funkcjonariusze stanęli na przejściach tydzień później.

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. Piotr Barcik

„FAJKI JUŻ SĄ ZA DROGIE, A W TYM ROKU KOLEJNA PODWYŻKA. JAK NIEMCY MIELI 30 EURO ZYSKU NA SZTANDZE, TO OPŁACAŁO IM SIĘ NAWET Z BERLINA JECHAĆ"

eprasa.pl 588c7c68df

Sytuacja na granicy była wtedy napięta. Wcześniej pojawiły się zwołane przez Roberta Bąkiewicza patrole „obrońców granic", rozpętała się polityczna awantura. „Obrońcy" zjeżdżali z całej Polski, lokalne władze grzmiały, że przynoszą mieszkańcom tylko wstyd. Prawicowym politykom i Bąkiewiczowi nie przeszkadzał również fakt, że już wtedy liczba zawracanych przez Niemców cudzoziemców była niższa niż rok wcześniej. I że byli to głównie Ukraińcy, a nie migranci z Bliskiego Wschodu czy Afryki. Kilka tygodni później „posterunki" obrońców granicy opustoszały, jednak kontrole, tyle że te oficjalne, wciąż trwały.

Przeciwko kontrolom buntowali się lokalni mieszkańcy, przedsiębiorcy i samorządowcy. Wśród nich burmistrz Zgorzelca, który uważa, że to strata sił i środków.

– Przypominają się stare czasy – mówi Rafał Gronicz. – Na autostradzie ciężarówki stoją godzinami, zdarzało się, że cały Zgorzelec był zakorkowany. Moja pracownica raz jechała po dziecko półtorej godziny, gdy zwykle jedzie siedem minut. Niemieccy pracodawcy też nie są szczęśliwi, bo nie wiedzą, czy ludzie dotrą, czy nie, a przecież są zamówienia, terminy. Tracą też polskie firmy, na przykład pralnie, które obsługują pensjonaty, hotele i szpitale w Niemczech. Nie dostają nowych umów, bo Niemcy boją się, że newralgicznych okresach Polacy nie dowiozą wszystkiego. I tak nasze firmy tracą klientów – ubolewa.

eprasa.pl 588c7c68df

Koniec raju za Odrą?

Kolejny problem to fakt, że Niemcy pieniędzy mają coraz mniej.

Przez wiele miesięcy niemieckie PKB tkwiło w miejscu, z najnowszych badań wynika, że wśród Niemców maleje skłonność do konsumpcji, rosną obawy o przyszłość, długi i oszczędności na „czarną godzinę". Ostatnio tak wysoką skłonność do oszczędzania odnotowano w 2008 r. Eksperci zauważają też, że nastroje w społeczeństwie są minorowe. Niemcy spodziewają się spadku dochodów, boją wzrostu inflacji. W zapaści jest także rynek pracy.

> *W ubiegłym roku niemiecki przemysł borykał się z* **NAJWIĘKSZĄ FALĄ ZWOLNIEŃ** *od czasów kryzysu finansowego sprzed kilkunastu lat.*

Od połowy 2024 do połowy 2025 r. tylko w przemyśle pracę straciło ponad 100 tys. osób, z czego aż połowa to pracownicy branży motoryzacyjnej. Stopa bezrobocia rosła i w sierpniu przekroczyła rekordowe 3 miliony, najwięcej od ponad dekady. Gdyby tego było mało, to pod koniec roku w mediach pojawiły się szacunkowe dane mówiące o bankructwie niemal 24 tys. niemieckich firm. To najwyższy poziom od 2014 r.

– Po raz pierwszy od powstania Republiki Federalnej Niemiec nie możemy dłużej dotrzymywać obietnicy dobrobytu i awansu,

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. Piotr Barejka

POLACY CZĘŚCIEJ JUŻ Z NIEMIEC WRACAJĄ, NIŻ ZA ODRĘ WYJEŻDŻAJĄ. TAKA SYTUACJA MIAŁA MIEJSCE W 2024 R. PO RAZ PIERWSZY OD 25 LAT

eprasa.pl 588c7c68df

tego, że następne pokolenie będzie miało lepiej niż obecne – nie ukrywała niemiecka minister gospodarki, sugerując, aby w kraju podnieść wiek emerytalny oraz zwiększyć wymiar pracy.

Wszystko to sprawia, że Polacy częściej już z Niemiec wracają, niż za Odrę wyjeżdżają. Federalny Urząd Statystyczny podał, że taka sytuacja miała miejsce w 2024 r. po raz pierwszy od około 25 lat. A dokładnie do Niemiec przyjechało 76 320 osób, zaś wyjechało 88 388. Różnica to ponad 12 tys. Na łamach niemieckiego tygodnika "Der Spiegel" przywołano również wyniki sondażu Instytutu Badań Rynku Pracy i Kształcenia Zawodowego (IAB), z którego wynika, że Polacy częściej niż inne narodowości myślą o wyjeździe. Najczęściej chęć wyjazdu Polacy tłumaczyli sytuacją ekonomiczną.

Sytuacja podobnie wyglądała w pierwszych dziewięciu miesiącach 2025 r., gdy do Niemiec wyjechało 47 954 Polaków, a wróciło 55 193.

Jednym z Polaków, który myśli o powrocie do kraju, jest Piotr.

– To już wegetacja – mówi. – Mieszkam sam, żyję miesiąca na miesiąc. Opłacę czynsz, rachunki i wychodzę na zero. Nie ma mowy o luksusach. Wypłaty praktycznie się wyrównały, znam ludzi, którzy zarabiają w Polsce takie same pieniądze jak my. Ludzie wracają, bo jeden zarobił na dom i stwierdził, że po paru latach mu to starczy, może żyć bez kredytu, drugi ma po prostu dość życia tutaj, niemieckiej mentalności i biurokracji. Widzą,

eprasa.pl 588c7c68df

że w Polsce dużo się poprawiło na przestrzeni ostatnich lat. Po prostu Niemcy na przestrzeni ostatnich lat idą w dół, a Polska poszła bardzo do przodu.

Gminy na rozdrożu

Choć rekordowa liczba Polaków z Niemiec wyjeżdża, to za Odrą wciąż mieszka ich ponad 860 tys. Nadal są piątą co do wielkości grupą obcokrajowców w Niemczech, nadal emigrują. A to wyzwanie również dla pogranicza. Od burmistrza Łęknicy słyszę, że połowa mieszkańców gminy mieszka po polskiej stronie, ale pracuje w Niemczech. Z kolei w powiecie zgorzeleckim to co trzeci mieszkaniec, podobnie w Cedyni. – Z jednej strony to szczęście, bo ludzie mają nieźle płatną pracę, ale ogromnym problemem jest to, że płacą tam podatki – mówi burmistrz Zgorzelca.

– Liczyłem kiedyś, że co roku ucieka mi około 20 milionów złotych. To dla naszego budżetu bardzo dużo – stwierdza. – Na co więc nie starcza? – dopytuję. – Na inwestycje – przyznaje burmistrz. – Taka kwota zmieniłaby zupełnie możliwości działania. Od lat mam na przykład zamknięty odkryty basen, w tej chwili pożyczam 20 milionów złotych na remont. I będziemy to przez kilkanaście lat spłacać.

Sytuacja w Zgorzelcu jest jeszcze bardziej skomplikowana, bo miasto sąsiaduje z kompleksem Turów. I przez lata z niego żyło. Jak wylicza burmistrz, trzy dekady temu w kopalni, elektrowni

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. Piotr Barejka

– PO RAZ PIERWSZY OD POWSTANIA REPUBLIKI FEDERALNEJ NIE MOŻEMY DŁUŻEJ DOTRZYMYWAĆ OBIETNICY DOBROBYTU I AWANSU – MÓWI NIEMIECKA MINISTER GOSPODARKI

eprasa.pl 588c7c68df

i spółkach związanych z ich działalnością pracowało 10 500 osób. Obecnie to około 1 100 zatrudnionych w spółkach zależnych, ledwie 3 500 w kopalni i elektrowni, a w planach jest kolejna redukcja zatrudnienia. Drugi największy pracodawca w regionie to… szpital, który zatrudnia około 1400 osób. Od inwestorów lokalne władze słyszą, że granica jest zbyt blisko, więc inwestor musiałby konkurować z niemieckim rynkiem pracy. I przez to od dwóch dekad do regionu nie udało się sprowadzić żadnej dużej firmy. Z kolei od rządu lokalni włodarze słyszą, że na żadne rekompensaty – poza standardową subwencją – nie mają co liczyć, bo przecież rząd już pokrywa ich straty.

> *– Nie zostaliśmy objęci Funduszem Sprawiedliwej Transformacji, ponieważ poprzedni rząd postanowił, że* **BĘDZIEMY FEDROWAĆ DO 2044 R**.

Tylko węgiel brunatny, według pesymistów, skończy się w 2027 r., a według optymistów – w 2035. Liczymy więc, że około 2030 r. zaczną się bardzo poważne problemy – mówi dalej burmistrz Rafał Gronicz. – Na transformację regionu jest dramatycznie mało czasu – ostrzega.

Tymczasem tuż za Odrą, jak zauważa burmistrz, problem załatwiono systemowo. Okolice Görlitz przez dziesiątki lat żyły

eprasa.pl 588c7c68df

z wydobycia węgla, do dzisiaj działa Łużycki Okręg Górniczy. Wydobycie jednak ograniczano, setki milionów euro Niemcy zainwestowali w przemianę dawnych kopalń w największy europejski kompleks sztucznych jezior, wkrótce w Görtliz powstaną trzy ośrodki naukowe z pracą dla 2 tys. osób. – Do innego miasta mają dociągnąć autostradę, gdzieś indziej modernizują zakłady chemiczne. A my? Zostaliśmy sami – stwierdza burmistrz.

Władze miasta obawiają się scenariusza, w którym inwestycji jak nie było, tak nie ma, więc zwalniani z kopalni szukają pracy za Odrą, a miasto traci coraz więcej. I błędne koło się zamyka.

– Rząd wykazuje dużo dobrej woli, ale niestety dobrą wolą fabryki się nie zbuduje. Musi zapaść strategiczna decyzja, co ma tutaj być zamiast kopalni i elektrowni. My tej decyzji nie podejmiemy. Dzisiaj jesteśmy drenowani przez sąsiadów z jednej strony, a przez duże miasta z drugiej. Obrywamy równo – rozkłada ręce burmistrz.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df

Od ponad dekady tworzymy jedno
z najbardziej opiniotwórczych mediów w Polsce

SPÓŁKA AKCYJNA
DO RZECZY

Do Rzeczy S.A.
Spółka notowana na rynku **NewConnect (GPW)**
Symbol giełdowy: **DRZ**



WOLNOŚĆ SŁOWA MA WARTOŚĆ - TAKŻE GIEŁDOWĄ

Od 28 kwietnia 2026 możesz nas nie tylko czytać,
ale również zostać akcjonariuszem Do Rzeczy S.A.

ZAINWESTUJ
W NIEZALEŻNE MEDIA
Twoje media. Wspólna sprawa.

Dowiedz się więcej:
www.DoRzeczySA.pl

eprasa.pl 588c7c68df

SZOK MARKETIN-GOWY



eprasa.pl 588c7c68df

Im więcej perfekcyjnych treści generuje AI, tym większy głód autentyczności. **W 2026 ROKU WYGRYWAJĄ CI, KTÓRZY POKAZUJĄ PRAWDZIWE EMOCJE**, *a nie idealne kadry.*



Tekst: **KAROLINA MARGASIŃSKA**

WIĘCEJ

Zacznijmy od brutalnej prawdy, którą w 2026 roku wreszcie zaczynamy rozumieć: wyświetlenia to pusta waluta. Jeśli twój film na TikToku czy Instagramie obejrzało pół miliona ludzi, a w kasie nie drgnęła nawet złotówka, to nie masz marketingu, a jedynie kosztowne hobby. Przez lata wiele marek, twórców i ekspertów żyło w przekonaniu, że duże zasięgi same w sobie są sukcesem. Dziś już wiemy, że nie o liczby chodzi, lecz o efekt, jaki za nimi stoi.

W branży wideo marketingu nastąpiło bolesne, ale bardzo potrzebne otrzeźwienie. Przestaliśmy gonić za viralami „dla sportu", a zaczęliśmy budować relacje, które realnie sprzedają, angażują i zostają z odbiorcą na dłużej. Nie chodzi już o to, by przez kilka godzin być modnym. Chodzi o to, by ktoś po obejrzeniu filmu zapamiętał markę, zaufał jej i chciał do niej wrócić. To zupełnie inny poziom myślenia o treściach wideo.

eprasa.pl 588c7c68df

Koniec wielkiego podziału

Jeszcze kilka lat temu traktowaliśmy światy online i offline jako dwa osobne byty, niemal konkurujące ze sobą o uwagę klienta. Strategia „na social media" była czymś innym niż doświadczenie klienta w sklepie, biurze czy podczas rozmowy telefonicznej. Dziś ten podział bezpowrotnie przeszedł do historii.

W 2026 roku te sfery nie tylko ze sobą nie walczą. One przenikają się w sposób organiczny, niemal namacalny. Scrollowanie rolek w kolejce po kawę jest tak samo realnym doświadczeniem, jak rozmowa z baristą, obsługa w salonie czy spotkanie z doradcą. Klient nie rozdziela już marki na „internetową" i „prawdziwą". Dla niego to cały czas ta sama firma, ten sam człowiek, ta sama obietnica.

> *Marka, która próbuje być inna w internecie, a inna „w realu",* **TRACI WIARYGODNOŚĆ** *w sekundę.*

Dzisiejszy konsument nie kupuje już wyłącznie produktu czy usługi. On kupuje spójność. Kupuje emocję, klimat, styl komunikacji i jakość doświadczenia. Jeśli twój film na Instagramie obiecuje określoną energię, swobodę i profesjonalizm, a klient nie czuje tego samego po wejściu do twojego biura, sklepu czy gabinetu, marketingowa maszyna zaczyna się zacierać.

eprasa.pl 588c7c68df

Co więcej, dziś ten rozdźwięk nie kończy się w ciszy. Klient nie tylko to zauważy, ale bardzo często powie o tym publicznie. Napisze komentarz pod kolejną rolką, wrzuci opinię, zrobi screen, porówna obietnicę z rzeczywistością. Właśnie dlatego wideo w 2026 roku nie może być już tylko atrakcyjnym opakowaniem. Ono musi być przedłużeniem prawdy o marce.

Paradoks AI

Wszyscy straszyli nas, że w 2026 roku internet zaleją idealne, wygenerowane przez AI awatary, które będą za nas sprzedawać. Wizja była prosta: perfekcyjne twarze, perfekcyjne głosy, perfekcyjne skrypty, perfekcyjne obrazy. Wszystko szybciej, taniej i bardziej „profesjonalnie". Ale rzeczywistość bardzo szybko zweryfikowała ten zachwyt.

> *AI faktycznie zalało sieć, ale* **WYWOŁAŁO EFEKT ODWROTNY** *do zamierzonego: gigantyczny głód autentyczności.*

Im więcej treści wygląda zbyt idealnie, tym szybciej odbiorca zaczyna za nimi wyczuwać pustkę. Im więcej filmów jest wygładzonych, przewidywalnych i technicznie dopracowanych do granic możliwości, tym bardziej ludzie tęsknią za czymś prawdziwym.

eprasa.pl 588c7c68df

Jako ekspertka, marketerka i video content creator obserwuję to codziennie. Im bardziej cyfrowe staje się nasze otoczenie, tym bardziej pragniemy zobaczyć na ekranie kogoś, kto się myli, kto mówi po swojemu, kto ma nieidealną cerę, spontaniczną energię i prawdziwe emocje. Chcemy usłyszeć głos, który nie brzmi jak wygenerowany lektor. Chcemy zobaczyć człowieka, a nie kolejny cyfrowy projekt.

Nie wierzę w „AI filmy" jako fundament marki. Oczywiście sztuczna inteligencja jest świetnym narzędziem do montażu, optymalizacji pracy, researchu czy porządkowania pomysłów. Potrafi przyspieszyć proces i ułatwić twórcom codzienność. Ale dusza marki musi pozostać ludzka. Za każdą skuteczną firmą stoi konkretny człowiek, jego historia, charakter, doświadczenie i sposób patrzenia na świat. Bez tego stajemy się tylko kolejnym szumem w tle.

Cyfrowy bazarek lat 90.

Może brzmi to przekornie, ale technologicznie cofamy się do… rynków i bazarów z lat 90. Pamiętacie tamtą energię? Sprzedawca musiał nas autentycznie zaciekawić, zdobyć nasze zaufanie w kilkanaście sekund, nawiązać dialog. Na tamtych bazarach nie kupowało się u anonimowej korporacji, kupowało się u „pana Marka" czy „pani Joli".

eprasa.pl 588c7c68df

Dokładnie to samo dzieje się dziś na TikToku i Instagramie. Najchętniej oglądamy proste, naturalne filmy, w których ktoś dzieli się konkretną poradą, pokazuje „kuchnię" swojej pracy albo po prostu szczerze opowiada o rozwiązaniu jakiegoś problemu. Te historie pokazują nas samych, dlatego najchętniej sięgamy po taki rodzaj treści video. To jest ten nowoczesny „akwizytor z ludzką twarzą" – nie wciska kitu, tylko buduje zaufanie. W 2026 roku wygrywają ci, którzy potrafią przenieść tę bazarkową bezpośredniość do pionowego formatu wideo.

Co to oznacza dla marek?

Jeśli chcesz istnieć w 2026 roku, musisz przestać być „producentem treści", a zostać „budowniczym zaufania". Holistyczne podejście to już nie modne hasło, to konieczność. Twoje wideo na TikToku musi współgrać z tym, co klient znajdzie w Google, i z tym, co usłyszy przez telefon od handlowca. I przede wszystkim pamiętaj: marketing jest jak klocki lego. Puszczenie jednego filmu w świat na jednej platformie nie uczyni twojego biznesu rozpoznawalnym, a ciebie bogatym. To systematyczność i łączenie różnych dróg dotarcia do potencjalnego klienta wygrywa.

Moja rada? Wyłącz filtry. Odłóż na bok skomplikowane scenariusze pisane przez boty. Przestań obsesyjnie szukać perfekcji, która i tak coraz częściej odstrasza zamiast przyciągać. Stań przed kamerą, pokaż swoją twarz, swój zespół, swoje doświadczenie

eprasa.pl 588c7c68df



eprasa.pl 588c7c68df

i sposób pracy. Daj ludziom wartość, której nie wygeneruje żaden algorytm: prawdziwą obecność, perspektywę i autentyczną chęć pomocy. Bo właśnie to w 2026 roku przyciąga najmocniej. Nie idealny montaż. Nie przesadnie wygładzone kadry. Nie sztucznie wykreowana narracja. Tylko człowiek, który wie, o czym mówi i nie boi się mówić własnym głosem. W świecie zdominowanym przez AI bycie człowiekiem stało się twoją największą przewagą konkurencyjną.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df

W ATAKU UKRAIŃSKICH DRONÓW *2 maja zniszczony został port w Tuapse, położony obok jedynej rosyjskiej rafinerii nad Morzem Czarnym*

SMUTA ZAMIAST DNIA ZWYCIĘSTWA



Fot. Maria Semenova/SIPA/SIPA/East News

W Moskwie zapanowały minorowe nastroje. Putin boi się ukraińskiego dronopadu, jego **DWORACY ŻRĄ SIĘ MIĘDZY SOBĄ, WIELKORUSCY PATRIOCI WIESZCZĄ KLĘSKĘ W WOJNIE, A ZWYKLI ROSJANIE BOJĄ SIĘ O TO, ŻE RZĄD ZAGARNIE ICH OSZCZĘDNOŚCI***, by dalej finansować wojnę. Nawet patriarcha Cyryl zaczął publicznie modlić się o bezpieczny przebieg niezwykle skromnych w tym roku obchodów dnia zwycięstwa.*



Tekst: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

Wielbiciele ruskiego miru na całym świecie nie mogą wyjść ze zdumienia: do czego to doszło, żeby Moskwa musiała prosić Kijów o łaskę w sprawie ataków dronowych, które mogłyby zakłócić obchody dnia zwycięstwa nad faszyzmem na Placu Czerwonym. Sprawa jest niebagatelna, bo wedle docierających z Rosji wieści Władimir Putin od wielu tygodni nie pokazuje się w stolicy. Unika także swojej rezydencji w Wałdaju, którą jakiś czas temu odwiedziły ukraińskie drony, wybierając bezpieczne zacisze pilnie strzeżonych bunkrów przeciwatomowych.

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. Platforma X

Pod nieobecność wielkiego bosa jego dworacy żrą się między sobą. Szef wywiadu zagranicznego Rosji Siergiej Naryszkin do spółki z kierującym FSB Aleksandrem Bortnikowem obarczają winą na fiasko wojny ukraińskiej ministra obrony i kuma Putina, Siergieja Szojgu. Wtórują im najbardziej zagorzali wyznawcy wielkoruskiego imperializmu, wytykając władzy rozkradanie pieniędzy na wojnę, której Rosja nie ma już szans wygrać.

Te hałaśliwe internetowo środowiska jedyną szansę na ucieczkę od tej porażki widzą w możliwie szybkim ataku na Europę, obarczaną winą na to, że Ukraina tak skutecznie stawia opór Moskwie.

Taka wojna może być jednak gwoździem do trumny, w której znalazła się obecnie milcząca większość tzw. zwykłych Rosjan. Ich uwagę najbardziej zaprząta postępująca zapaść gospodarki, wydrenowanej z pieniędzy przez wojnę.

> *Tematem numer jeden jest możliwość zagarnięcia przez państwo* **PRYWATNYCH OSZCZĘDNOŚCI OBYWATELI** *w celu ratowania przed krachem sektora bankowego.*

O tym, że rosyjska gospodarka potrzebuje pieniędzy obywateli jak kania dżdżu, mówi szefowa centralnego Rosji Elwira Na-

eprasa.pl 588c7c68df

biulina, a minister finansów Anton Siluanow narzeka, że jego rodacy trzymają pod poduszkami biliony rubli, które nie pracują dla państwa. Jeśli dodamy do tego, jak skromne i pozbawione ciężkiego sprzętu wojskowego mają być tegoroczne obchody dnia zwycięstwa nad faszyzmem, to układa nam się to w obraz państwa rosyjskiego bardzo daleki od tego, jaki kultywują zagraniczni miłośnicy Rosji.

Moskwa na łasce Kijowa

Turbo patrioci, klaszczący dotąd niezwykle głośno i energicznie prowadzonemu przez Putinowi podbojowi Ukrainy, tracą systematycznie swój zapał. W toczonych w sieciach społecznościowych debatach zaczyna dominować przekonanie, że wojny z Kijowem nie da się wygrać.

> *Ukraińcy okrzepli bowiem w oporze, nie tylko z powodu wsparcia ze strony Zachodu, ale także dlatego, że w dużej mierze stali się* **SAMOWYSTARCZALNI MILITARNIE**.

Udana kampania dronowa wymierzona w rosyjski przemysł naftowy wywołała w Moskwie prawdziwą panikę. Pogłębia ją coś, co dotąd było nie do pomyślenia: ukraińskie drony mogłyby

eprasa.pl 588c7c68df

zakłócić główny rytuał wielkoruskiego imperializmu, jakim jest majowa parada na Placu Czerwonym.

Doszło do tego, że Moskwa próbowała rozmawiać z USA na temat wymuszenia na Kijowie zawieszenia ataków dronowych na terytorium Rosji na czas tego święta.

Ukraińcy natychmiast podchwycili temat i sami zaproponowali, że dadzą odpocząć Moskalom od swoich dronów. By podkreślić, jak wielką wagę ma ten łaskawy gest ze strony Kijowa, wysłali kilka z nich nad Moskwę. Jeden z nich spadł zaledwie trzy kilometry od Kremla, obnażając bezsilność rosyjskiej obrony przeciwlotniczej wokół stolicy.

Jednocześnie wojska rosyjskie de facto utknęły na Donbasie, zdobywając naprawdę symboliczne skrawki Ukrainy za cenę gigantycznych strat w ludziach i sprzęcie. Dla rosyjskich turbo patriotów to najlepszy dowód na to, że o zwycięstwie na Ukrainie nie może być mowy. A w rosyjskiej tradycji reżim rozpoczynający wojnę, której nie jest w stanie potem wygrać, ma przed sobą niewesołą przyszłość.

Gdzie są nasze pieniądze?

Ta sama oligarchia, która dotąd bezwarunkowo popierała agresję Putina przeciwko Ukrainie, teraz zaczyna okazywać oznaki zniecierpliwienia przedłużającą się wojną. Nie chodzi im zresztą w żaden sposób o Ukrainę. To nigdy nie było na stole; przebieg

eprasa.pl 588c7c68df

wojny nie miał znaczenia dla rosyjskich elit finansowych, dopóki przynosiła ona krociowe zyski.

Jednak teraz pieniądze się skończyły, zgodnie zresztą z przewidywaniami, o których i tutaj pisałem wiele razy. Rosja miała rezerwy budżetowe na prowadzenie wojny do końca 2025 r. W 2026 r. Rosja walczy przeciw Ukrainie siłą rozpędu, ale już na oparach pieniędzy.

Obrót paliwami – główne źródło pieniędzy dla budżetu 14411110– zamarł z powodu sankcji. Sytuacji nie poprawiła nawet wojna w Zatoce Perskiej, windująca ceny paliw na rynkach światowych. Rosja na tym nie skorzystała m.in. dlatego, że Ukraińcy swoimi dronami skutecznie zdemolowali rafinerie, składy paliw a także terminale morskie, którymi można by wysyłać rosyjskie paliwa w świat. Doszliśmy więc do sytuacji, w której Ukraińcy mielą na froncie więcej rosyjskiego sprzętu i mięsa armatniego, niż Putin jest w stanie uzupełnić.

Wojna drenuje zasoby państwa, co powoduje, że wspierająca Kreml elita finansowa czuje się pozbawiona dostępu do profitów z jej prowadzenia. Nic więc dziwnego, że dworacy Putina w gorącym okresie przez dniem zwycięstwa wzięli się za łby, korzystając z faktu, że ich patron, ze strachu przed dronopadem z Ukrainy stara się nie pokazywać publicznie w stolicy.

eprasa.pl 588c7c68df

Polowanie na kozła ofiarnego

Na celowniku od dawna jest minister obrony Siergiej Szojgu, swego czasu osobisty przyjaciel Władimira Putina. Szojgu znalazł się jednak w niełasce, gdy okazało się, że wbrew temu co twierdził, Ukrainy nie da się zająć szybko i bezboleśnie. Dziś krytykuje się go także za to, że zamiast inwestować w armię i umacnianie rosyjskiego miru na terenach okupowanych – choćby poprzez odbudowę zrównanych z ziemią ukraińskich miast, takich jak Mariupol – Szojgu wyprowadził z budżetu góry rubli, inwestując je w zyskowne nieruchomości w Moskwie.

Na czele kliki podgryzających ministra obrony stoją ludzie służb: szef wywiadu zagranicznego Naryszkin i kierujący Federalną Służbą Bezpieczeństwa Bortnikow.

> *W przeciwieństwie do* **IZOLOWANEGO OD RZECZYWISTOŚCI PUTINA**, *ci ludzie doskonale zdają sobie sprawę z nastrojów panujących w kraju, które są coraz dalsze od hurraoptymizmu,*

jaki zapanował, gdy Putin przeraził cały cywilizowany świat swoją inwazją na Ukrainę.

Brak pieniędzy, wywołany niezwykle kosztowną i nieskuteczną wojną z Ukrainą, staje się bowiem dotkliwy nie tylko dla

eprasa.pl 588c7c68df

elity, czerpiącej zyski z tego podboju. Kreatywna księgowość stosowana przez rząd Rosji może i robi wrażenie na pożytecznych idiotach na Zachodzie, przekonanych o nadludzkich możliwościach państwa rosyjskiego, ale zwykli Rosjanie doskonale wiedzą to, co od dawna jest oczywistością dla ekspertów: pompowanie wskaźników makroekonomicznych poprzez wyniki produkcji zbrojeniowej nie pokazuje prawdziwego stanu gospodarki.

Brak pieniędzy i dostępu do kredytu to recepta na krach. Nie da się tego przykryć fałszowaniem danych, zgodnie z którymi oficjalna inflacja jest trzykrotnie niższa od realnej.

Strach o zaskórniaki

Rosjanie doskonale pamiętają, jakie spustoszenia w ich kieszeniach wywołał krach rosyjskiego systemu bankowego i giełdy w roku 1998. Wtedy władze zagarnęły ich prywatne oszczędności, żeby ratować państwo przed bankructwem podobnym do tego, które kilka lat temu dotknęło w UE Grecję.

Dziś, w obliczu ekonomicznej zapaści wywołanej wojną, temat wraca jak bumerang. Wszystko dlatego, że władze zaczynają sygnalizować niebezpieczne zainteresowanie oszczędnościami obywateli.

Szefowa banku centralnego Rosji, Elwira Nabiulina przyznała niedawno, że wobec braku dostępu do zagranicznych kredytów, wywołanych przez sankcje związane z agresją na Ukrainę,

eprasa.pl 588c7c68df

rosyjski sektor bankowy może polegać wyłącznie na zasobach obywateli.

Wtóruje jej minister finansów Anton Siluanow, mówiąc, że

> *„czas, żeby Rosjanie* **WYCIĄGNĘLI PIENIĄDZE SPOD PODUSZEK**, *bo niemal każdy w kraju ma oszczędności, które nie pracują ani dla ich właścicieli, ani dla kraju”.*

Siluanow wezwał Rosjan, żeby nauczyli się, jak inwestować pieniądze w rosyjskich bankach zamiast po prostu trzymać je na kontach.

Tzw. ulica odebrała to jako zapowiedź powtórki z roku 1998. Jak określiła to Troika, jeden z wpływowych kanałów w rosyjskich mediach społecznościowych: „władza proponuje nam wymianę 67 bilionów naszych rubli na papier toaletowy”. Ta kwota określa wartość depozytów oszczędnościowych w bankach, które, jak obawiają się Rosjanie, mogłyby zostać przejęte przez państwo.

Oficjalnie na ratowanie płynności wydrenowanych przez wojnę banków, nieoficjalnie na podtrzymanie działań Moskwy przeciw Ukrainie. Do tego dochodzi jeszcze 25 bilionów rubli w różnych walutach, które pozostają poza obiegiem bankowym,

eprasa.pl 588c7c68df

trzymane pod przysłowiową poduszką. Łatwo sobie wyobrazić, jak może w takiej sytuacji wyglądać dalszy rozwój wydarzeń: ludzie zaczną w panice wycofywać pieniądze z banków, lokując je w towarach i nieruchomościach, co będzie tylko pogłębiać inflację i drenować zasoby sektora finansowego.

Jak trwoga, to do Boga

Ludzie tacy jak Naryszkin czy Bortnikow doskonale zdają sobie sprawę, dokąd to wszystko może prowadzić. Niedawno mówił o tym także w Dumie państwowej Rosji lider komunistów Giennadij Ziuganow, ostrzegając wprost Putina przed groźbą nowej rewolucji. Jakkolwiek zabawnie nie brzmiało by to w ustach spadkobiercy bolszewików, którzy rewolucję w Rosji rozpętali, obawy te nie są obce także kremlowskiej elicie.

Nie jest tajemnicą, że oligarchia skupiona wokół Putina zgromadziła oszczędności, których suma czterokrotnie przekracza budżet rosyjskiego resortu obrony. Nic więc dziwnego, że on sam nie pokazuje się publicznie, unikając konfrontacji z własnym, coraz bardziej niezadowolonym dworem. Turbo patrioci wydają się tak rozżaleni niepowodzeniami imperialnego projektu Kremla, że zaczynają podpowiadać władzy eskalację wojny.

Widmo klęski miałby oddalić atak na UE, która ma stać za skuteczną obroną Ukrainy. Jeden z wpływowych blogerów wojskowych Aleksiej Żywow ogłosił, że Moskwa mogłaby uznać za

eprasa.pl 588c7c68df

uzasadnione cele wojskowe fabryki broni, amunicji i węzły komunikacyjne służące zaopatrywaniu Ukrainy. Chodzi oczywiście o cele na terytorium Unii Europejskiej.

Żywow twierdzi, że

> *dla Rosji jest to ostatni moment, żeby dokonać takiego ataku, zanim państwa UE nie rozpoczną* **NA POWAŻNIE ZBROJEŃ**, *a społeczeństwa europejskie nie zaczną oswajać się z myślą o takim zagrożeniu.*

Okno możliwości ma się zamknąć w listopadzie, kiedy to, wedle sondaży, Donald Trump może stracić kontrolę nad Kongresem, a przy okazji stracić także zainteresowanie zakończeniem wojny na Ukrainie w sposób satysfakcjonujący Moskwę.

W rosyjskiej debacie nie brak także głosów, że ten proces właściwie już się dokonał. Aleksiej Żywow zwraca uwagę na owację na stojąco, jaką zebrał niedawno w Kongresie król Karol, występując ze zdecydowanie proukraińskim przemówieniem. Ta owacja miała świadczyć o tym, że Trump już stracił wpływ na politykę USA wobec Ukrainy i Rosji.

Czy może nas zatem dziwić, że reżim rosyjski ucieka w takiej sytuacji do sił nadprzyrodzonych? Jak trwoga, to do Boga.

eprasa.pl 588c7c68df

W związku z tym nieoceniony w podtrzymywaniu imperializmu moskiewskiego patriarcha Cyryl odprawił w moskiewskiej katedrze garnizonowej mszę, mającą zabezpieczać Kreml przed klęską wizerunkową, jaką byłby ukraiński atak dronowy w czasie defilady na Placu Czerwonym.

Ciekawe jest to, że mszę odprawiono w czasie, gdy ukraiński prezydent Wołdymyr Zełenski podwójnie upokorzył Putina: najpierw poleciał do prorosyjskiej do niedawna Armenii, gdzie był przyjmowany z honorami, a potem ogłosił łaskawie dronowy rozejm na czas dnia zwycięstwa.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df

ROK LEONA XIV



Fot. IMAGO/VATICAN MEDIA/Handout via Social Media/People/East News

eprasa.pl 588c7c68df

– **LEON XIV JEST CZŁOWIEKIEM BARDZO WRAŻLIWYM I POTRAFI NAWIĄZAĆ FANTASTYCZNY KONTAKT Z LUDŹMI**, *co widzieliśmy w Afryce, gdy skupiał się na dzieciach. Jednocześnie nie wystawia siebie na pierwszy plan. To człowiek bardzo „ludzki”. Wiemy, że gra w tenisa, że docenia Castel Gandolfo jako miejsce odprężenia – to pokazuje jego normalność. Ale biskupi, którzy z nim rozmawiali, podkreślają coś jeszcze: jego głębokie zastanowienie przed podjęciem decyzji.* **ON NIE DZIAŁA POD WPŁYWEM IMPULSU. TO JEST CZŁOWIEK MODLITWY I REFLEKSJI** – *mówi* **O. STANISŁAW TASIEMSKI OP**, *prezes Katolickiej Agencji Informacyjnej.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Rok temu nowym papieżem został wybrany kardynał Robert Francis Prevost, amerykańsko-peruwiański augustianin, który przyjął imię Leon XIV. Gdy biały dym uniósł się nad Kaplicą Sykstyńską, wielu zastanawiało się, czy nowy papież będzie kontynuatorem linii papieża Franciszka. Czy Leon XIV bardzo przypomina swojego poprzednika?

eprasa.pl 588c7c68df

Leon XIV bardzo świadomie czerpie z bogactwa poprzedników. I nie tylko Franciszka, ale świętego Jana Pawła II czy Benedykta XVI. Symbolicznym gestem będzie jego wizyta w Pompejach w pierwszą rocznicę wyboru. Dokładnie tak samo uczynił Jan Paweł II – co prawda, było to rok i pięć dni po konklawe – 21 października 1979 r., ale miejsce i intencja były identyczne.

Leon XIV często sprawia wrażenie człowieka, który osobiście nasiąkł duchowością Jana Pawła II, jakby wręcz należał do tej słynnej „młodzieży Jana Pawła II".

Z drugiej strony w jego nauczaniu słychać echa Benedykta XVI, obaj mają wspólny punkt odniesienia, a raczej wspólnego



O. STANISŁAW TASIEMSKI OP

– z wykształcenia geograf, był duszpasterzem akademickim środowisk twórczych w Gdańsku, duszpasterzem w Szczecinie, Krakowie i Pradze oraz korespondentem Radia Watykańskiego. W Katolickiej Agencji Informacyjnej pracuje od 2008 r. a w 2025 r. został jej prezesem.

eprasa.pl 588c7c68df

mistrza – świętego Augustyna, o czym w rozmowie z włoskim dziennikiem „Il Giornale" mówił abp Georg Gänswein, wieloletni sekretarz Benedykta XVI, a obecnie nuncjusz apostolski na Litwie, Estonii i Łotwie.

Zdecydowanie. Czerpie bardzo wiele z głębokiej teologii Josepha Ratzingera.

> *Choć Leon XIV* **Z WYKSZTAŁCENIA JEST PRAWNIKIEM**, *a nie teologiem dogmatycznym, to doskonale rozumie potrzebę postawienia Chrystusa w centrum.*

Jego hasło programowe odwołuje się do jedności – „W Tym, który jest Jeden, jesteśmy jednością". To bardzo mocny zwrot ku centralnej misji Kościoła, tak bliski Benedyktowi XVI.

Jednocześnie kontynuuje wiele elementów stylu Franciszka, zwłaszcza troskę o ubogich.

Widzieliśmy to podczas podróży do Afryki – odwiedził dom starców, dom dla sierot i więzienie. Te peryferia, tak ważne dla poprzednika, są równie ważne dla Leona. Podobnie jest z dialogiem z islamem – wizyty w meczetach w Turcji czy w Algierze pokazują tę samą determinację.

Kiedy Leon XIV został wybrany, wielu spodziewało się typowego „duchownego z Ameryki" – wyluzowanego, skracającego

eprasa.pl 588c7c68df

dystans. Tymczasem zobaczyliśmy papieża niezwykle dyplomatycznego.

Przed ubiegłorocznym konklawe wielu dziennikarzy wątpiło w szanse Amerykanina, głównie ze względu na to, jak USA są odbierane w Ameryce Łacińskiej. Okazało się jednak, że Leon XIV to Amerykanin o duszy misjonarza. Ma za sobą doświadczenie pracy w Peru oraz formację w zakonie zakorzenionym na całym świecie. Jeden z jego współbraci wspominał, że jako generał augustianów aż dziesięciokrotnie odwiedzał Nigerię. To człowiek predestynowany do łączenia kultur i mentalności.

Co ciekawe, potrafi zachować zdrowy dystans i poczucie humoru – sam czasem żartuje, że różni się poglądami politycznymi z własnym bratem, co w niczym nie przeszkadza im kochać się jako rodzeństwo.

To pokazuje jego format: to człowiek gotowy do słuchania, znający realia świata, ale też potrafiący podejmować stanowcze decyzje. Jako doktor prawa kanonicznego doskonale rozumie wagę symboli i aktów prawnych. Nawet jego strój, choć zakorzeniony w tradycji, idzie w parze z nowoczesną otwartością.

Pojawiły się jednak głosy, m.in. Donalda Trumpa, że to dzięki niemu papież zasiadł na Stolicy Piotrowej. Jak ojciec to skomentuje?

To czysta przesada, której nie ma sensu szerzej komentować. Wierzymy, że o wyborze papieża decyduje Ktoś zupełnie inny.

eprasa.pl 588c7c68df

Szybki przebieg konklawe pokazał, że kardynałowie – być może już podczas kongregacji generalnych – doskonale zrozumieli, kogo Kościół potrzebuje na te trudne czasy. Potrzebuje lidera, który łączy znajomość świata z prawniczą precyzją.

Ten pierwszy rok nie był łatwy ze względu na sytuację międzynarodową. Papież Leon został „wmontowany" przez amerykańskiego przywódcę w spór polityczny. Jak, ojca zdaniem, z tego wybrnął?

Z dużą godnością. Widać było, że cała społeczność międzynarodowa stanęła murem za papieżem, który został tak niesłusznie zaatakowany. To istotne, by odróżnić nauczanie papieskie, które zawsze będzie przypominać uniwersalne prawdy o pokoju, od bieżącej polityki.

Papież nie podważa nauki o wojnie sprawiedliwej, ale przypomina, że ocena moralna i osąd należą do polityków, którzy mają w sumieniu rozeznać czego wymaga dobro wspólne. Choć ten dialog jest trudny – Ojciec Święty przyjął właśnie w Watykanie Marco Rubio, amerykańskiego Sekretarza Stanu. Innym razem gościł prezydenta Zełenskiego, ale widać, że nie ze wszystkimi stronami konfliktu rozmowa jest obecnie możliwa.

Papież powtarza to, co jest odwieczną nauką Kościoła: apel o ocalenie każdego ludzkiego życia na każdym jego etapie.

Pojawiają się głosy o jego niezwykłej „wewnętrznej wolności". Francuski watykanista Cyprien Viet porównuje – w felieto-

eprasa.pl 588c7c68df

nie dla Katolickiej Agencji Informacyjnej – asertywność Leona XIV wobec Waszyngtonu do postawy Jana Pawła II wobec komunistów. Ojciec też to dostrzega?

Tak, to jest czerpanie z mądrości poprzedników. Papież podejmuje decyzje osobiście.

> *Przypomnijmy sobie słowa Jana Pawła II podczas wojny w Iraku, kiedy stanowczo odradzał Bushowi* **ROZWIĄZANIE MILITARNE**. *Leon XIV ma podobną odwagę.*

On nie odwołuje się do informacji tajnych służb, jak czynią to prezydenci, ale do zasad etycznych Ewangelii.

Papież, jak uważa wspomniany watykanista, balansuje między instytucjonalną ostrożnością a proroczą odwagą, utrzymując Kościół w „twórczym napięciu"?

Powiedziałbym raczej, że Kościół żyje i nie ma za zadanie podobać się światu na siłę, lecz być wiernym Ewangelii. Na tym polega jego misja prorocka.

A czy coś ojca osobiście zaskoczyło w tym pontyfikacie? Jakiś konkretny symbol lub zachowanie papieża?

Zaskoczyła mnie jego niezwykła naturalność. Leon XIV jest człowiekiem bardzo wrażliwym i potrafi nawiązać fantastyczny

eprasa.pl 588c7c68df

kontakt z ludźmi – co widzieliśmy w Afryce, gdy skupiał się na dzieciach. Jednocześnie nie wystawia siebie na pierwszy plan. To człowiek bardzo „ludzki". Wiemy, że gra w tenisa, że docenia Castel Gandolfo jako miejsce odprężenia – to pokazuje jego normalność. Ale biskupi, którzy z nim rozmawiali, podkreślają coś jeszcze: jego głębokie zastanowienie przed podjęciem decyzji.

On nie działa pod wpływem impulsu. To jest człowiek modlitwy i refleksji.

W jakich sprawach to wyważenie było szczególnie widoczne?

W kwestiach trudnych, gdy biskupi niemieccy zaczęli wprowadzać błogosławienie związków par homoseksualnych oraz par nieregularnych, czyli niesakramentalnych, odpowiedź papieża była jasna i stanowcza – opublikowano list przypominający o dyscyplinie Kościoła.

Podobnie może być w kwestii Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X i zapowiadanych święceń biskupich bez zgody papieża. Leonowi XIV leży na sercu jedność, ale jako prawnik wie, że pewne granice muszą być zachowane.

We włoskich mediach pojawiały się jednak nagłówki, że „Watykan otwiera drzwi przed LGBT".

Są kręgi, które wyolbrzymiają znaczenie pewnych sformułowań niektórych gremiów. Kościół żyje nie tylko w kulturze zachodniej i na wspomniane przez panią redaktor nagłówki na

eprasa.pl 588c7c68df

pewno zareagują biskupi afrykańscy. Wiele z podnoszonych przez media kwestii nie miało oficjalnej pieczęci Stolicy Apostolskiej.

> *Leon XIV jest wierny nauczaniu poprzedników i nie sądzę, by* **ULEGŁ „POBOŻNYM ŻYCZENIOM"** *tych, którzy chcieliby radykalnych zmian doktrynalnych.*

Dzień przed jubileuszem pontyfikatu Donald Tusk pochwalił się spotkaniem z papieżem i ogłosił, że Leon XIV przyjedzie do nas, prawdopodobnie dopiero w 2028 r. To realny termin?

Warto pamiętać, że oficjalne zaproszenie ze strony Episkopatu zostało już wystosowane przez jego przewodniczącego, choć zgodnie z protokołem gospodarzami zapraszającymi są zawsze wspólnie prezydent oraz Episkopat. Fakt, że premier mówi w tej kwestii jednym głosem z prezydentem, jedynie podkreśla ogólnopolskie pragnienie ugoszczenia Ojca Świętego. Ostateczny termin wizyty będzie teraz wypracowywany w dialogu między trzema stronami: Stolicą Apostolską, władzami państwowymi oraz Episkopatem.

Papież często wspomina o Polsce w swoich wystąpieniach. Interesuje się Polską?

eprasa.pl 588c7c68df

Ojciec Święty jest bardzo zainteresowany tym, co dzieje się w Polsce, o czym wspominał ostatnio arcybiskup Tadeusz Wojda SAC. To zainteresowanie widać niemal co tydzień w pozdrowieniach kierowanych do Polaków – papież regularnie wspomina o naszej młodzieży i jej wychowaniu.

Dowodem na to było również spotkanie z szefem rządu, podczas którego omawiano m.in. kwestię lekcji religii w szkołach, którą papież był zatroskany.

A konkretnie?

W skali europejskiej polski Kościół wciąż ma ogromne znaczenie, a papież zdaje sobie sprawę, że to właśnie młodzi Polacy bywają dziś ofiarami ideologicznych eksperymentów. Jego przesłanie jest jasne: zarówno państwo, jak i Kościół mają obowiązek dbać o to, by młody człowiek nie stracił poczucia sensu życia, miał ukształtowane sumienie i perspektywę nadziei.

Premier relacjonował, że Ojciec Święty przekazał mu bardzo ważną myśl, którą kierował do wszystkich Polek i Polaków: żeby nie opuszczać głowy, żeby nie tracić nadziei, tylko wręcz przeciwnie – żeby budować siłę na rzecz dobra i żeby jednoczyć się wokół dobrych rzeczy. Że świat nie musi się pogrążać w chaosie, jeśli ludzie dobrej woli odnajdą siebie i będą działać zjednoczeni.

To są mocne słowa, pod którymi wszyscy możemy się podpisać.

eprasa.pl 588c7c68df

Tylko jak je w praktyce realizować?

Ci, którzy odpowiadają za dobro wspólne, muszą to najpierw dostrzec. I oczywiście obywatele są tymi, którzy potem oceniają rządzących, mają do tego pełne prawo, bo suwerenem jest naród i to naród decyduje o tym, kto ma się troszczyć o wspólne dobro.

Politycy jednak powinni mieć świadomość, że nie ma dziedziny życia, która nie podlegałaby ocenom moralnym, również ich działalność jest przedmiotem ocen. W tym kontekście kluczowe znaczenie ma troska o kształtowanie prawych sumień.

Papież ma w planach odwiedzanie kolejnych regionów. Które wydają się najważniejsze?

Leon XIV to papież-misjonarz, więc jego plany są bardzo bogate. Już wiemy o czerwcowej wizycie w Hiszpanii i wrześniowej podróży do Francji. Przyszły rok to z kolei Światowe Dni Młodzieży w Seulu, więc Korea Południowa będzie w centrum uwagi.

> *Ale niezwykle intrygująco wyglądają* **SYGNAŁY PŁYNĄCE Z WIETNAMU**. *Pojawiają się głosy o możliwej normalizacji stosunków z tamtejszymi władzami.*

Gdyby Ojciec Święty odwiedził ten kraj, na przykład w drodze do Korei – byłoby to wydarzenie o randze historycznej. To wszystko pokazuje dynamizm tego pontyfikatu – papież Leon XIV

eprasa.pl 588c7c68df

nie boi się iść tam, gdzie relacje są trudne, a nadzieja najbardziej potrzebna.

Ale w swojej ojczyźnie, Ameryce, się nie pojawi. To sygnał wysłany Waszyngtonowi?

Ambasador Stanów Zjednoczonych przy Stolicy Apostolskiej mocno wierzy, że Ojciec Święty o nich nie zapomni. Przed papieżem stoją jednak wyzwania wykraczające poza samą turystykę dyplomatyczną. Najważniejszym z nich jest jedność – zarówno ta między wyznaniami i religiami, jak i ta wewnątrz Kościoła, gdzie ścierają się bardzo różne tendencje. Budowanie pokoju i stwarzanie szans, by przeciwnicy podali sobie rękę, to misja, której papież Leon oddaje się bez reszty.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. CUK Anioły Toruń

MEDALOWA SUPERNOWA

DRUŻYNA CUK ANIOŁY TORUŃ *niespodziewanie zdobyła brąz w rozgrywkach PLS 1. Ligi*

eprasa.pl 588c7c68df

Klub założony w 2021 roku, a już z medalem na zapleczu PlusLigi. **CUK ANIOŁY TORUŃ, KTÓRYCH GŁÓWNYM UDZIAŁOWCEM JEST WILFREDO LEON, KONSEKWENTNIE ROŚNIE W OCZACH.**



MACIEJ PIASECKI

WIĘCEJ

Torunianie z gry o awans do elity odpadli dopiero w półfinale PLS 1. Ligi. Choć ostateczny sukces w postaci brązowego medalu z pewnością warto docenić, tym bardziej że przed sezonem CUK Anioły nie były rozpatrywane w kontekście kandydatów do podium.

A jednak w bezpośredniej rywalizacji z KKS Mickiewiczem Kluczbork, ubiegłorocznym wicemistrzem na pierwszoligowym froncie, drużyna trenera Marcina Krysia wróciła ze stanu 0:1 w rywalizacji, wygrywając kolejne dwa mecze i gwarantując sobie brązowe medale. Jedno jest pewne – to historyczne krążki w dziejach tak młodego klubu.

Jak Anioły budowały moc

O perspektywie rozwoju toruńskiego klubu porozmawialiśmy z człowiekiem, który w zespole pojawił się jeszcze za czasów drugoligowych, w sezonie 2022/23. Łukasz Sternik, rozgrywający,

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. CUK Anioły Toruń

eprasa.pl 588c7c68df

który brązowym medalem w barwach Aniołów zamknął pewien etap swojej kariery. Kiedy jednak pojawił się w Toruniu, akurat sponsorem tytularnym zostawała multiagencja ubezpieczeniowa CUK Ubezpieczenia, a na horyzoncie pojawiała się perspektywa postawienia kolejnego ważnego kroku. Co udało się zrealizować.

Awans, do tego ćwierćfinał Pucharu Polski (ostatecznie porażka z Projektem Warszawa), aż wreszcie podium PLS 1. Ligi. Jak dużo się zmieniło na przestrzeni minionych lat?

– Jeśli mowa o organizacji, to cały czas jest to młody klub. Na pewno w Toruniu chcą się rozwijać, na różnych płaszczyznach. Wychodzi to trochę jak w życiu: czasem jest lepiej, ale bywają i gorsze fragmenty. Klub funkcjonuje jednak dopiero od pięciu lat, więc nie można wymagać, że zaraz będzie tu czołówka PlusLigi. Patrząc całościowo, mam wrażenie, że miejsce, w którym obecnie są Anioły, to odpowiednia przestrzeń na tym etapie rozwoju – mówi rozgrywający toruńskiego klubu.

Czy w Toruniu spodziewano się takiego wyniku? W pewnym momencie było już dosłownie o jedno zwycięstwo od zapewnienia sobie bezpośredniej gry o awans.

CUK Anioły zaczęły półfinałową rywalizację z BBTS Bielsko-Biała od wygranej 3:1 na swoim terenie. Dwa kolejne mecze (wyjazd i dom) padły jednak łupem bielszczan i to oni weszli do wielkiego finału.

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. CUK Anioły Toruń

eprasa.pl 588c7c68df

> *– Nikt, totalnie nikt nie zakładał* **TAKIEGO WYNIKU**. *Mieliśmy sporo niewiadomych w składzie.*

Świetnym przykładem jest Błażej Podleśny, który większość swojej seniorskiej kariery grał za granicą, a pierwsza liga jest dosyć specyficzna i nie wszyscy się w niej odnajdują. Ale on odnalazł się świetnie, uważam, że jest fantastyczny. Do tego Luis Paolinetti. Mieliśmy w poprzednim sezonie zagranicznego zawodnika, ale to był niewypał. A w tym roku trafiło nam się bardzo dobrze. Przed sezonem trudno było jednak wyrokować, jak choćby wspomniana dwójka będzie się prezentować. Dlatego przed startem grania chcieliśmy się załapać do play-off, ale raczej w okolicach szóstego-ósmego miejsca. A jak sezon pokazał, fazę zasadniczą zakończyliśmy jako wicelider. Przepięknie to się całościowo ułożyło. Zbudowaliśmy wewnątrz zespołu taką moc, że choć czasem sportowo mogliśmy być uważani za niżej notowanych, to walecznością i serduchem przeciągaliśmy wynik na naszą korzyść – analizuje Sternik.

A czy faktycznie było blisko ograniа BBTS?

– Serce trochę boli, że nie wygraliśmy z tym Bielskiem. Ale trzeba oddać, że BBTS pokazał nam w tych dwóch meczach, że trochę nam jeszcze brakuje do finału grania o PlusLigę. Jasne,

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. CUK Anioły Toruń

eprasa.pl 588c7c68df

było blisko i mieliśmy swoje momenty, ale całościowo uważam, że brązowy medal jest bardzo dobrym wynikiem – dodał rozgrywający.

W kontekście Wilfredo Leona i jego zaangażowania w klub z Torunia, to siatkarz Bogdanki LUK Lublin i reprezentacji Polski jest jego głównym udziałowcem. Poza drużyną seniorów została utworzona również Akademia Wilfredo Leona.

Czy obecność znanego reprezentanta Polski jest odczuwalna w Toruniu? Sternik spogląda na obecność właściciela nieco szerzej, porównując, jak sytuacja wyglądała w pierwszym sezonie CUK Aniołów na zapleczu PlusLigi, a jak prezentuje się obecnie.

> *– Wilfredo w poprzednim sezonie* **BARDZIEJ INGEROWAŁ** *w działanie klubu. Wynikało to głównie z tego, że próbował nam jakoś pomóc.*

Dodać otuchy. Pamiętam, że mieliśmy spotkania, dzwonił do nas, ogólnie angażował się. Teraz wygląda to inaczej, bo z tego co słyszałem, Leon doszedł do słusznego wniosku, że nie ma się co wtrącać, jeśli coś działa. Jak idzie, to niech idzie. Obserwuje jednak nasze wyniki, udostępnia w mediach społecznościowych, to jest fajne. Chłopaki z Bogdanki LUK też zerkali w naszą stronę w trakcie sezonu, z tego co wiem. Odkąd jestem w klubie, głos

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. CUK Anioły Toruń

eprasa.pl 588c7c68df

Wilfredo był i jest taki sam. Jeśli jest coś potrzebne, nie dzieje się dobrze, jest jakaś sprawa, można do niego zadzwonić i on z chęcią będzie pomagał. I faktycznie, jeśli nie sam Wilfredo, to jego żona Gosia, która była też takim „łącznikiem" w wielu sprawach, to fajnie to działało – ocenił.

Dojrzały beniaminek

Dodajmy, że w sezonie 2024/25 toruński zespół zajął 11. miejsce. Czyli dokładnie ostatnie dające utrzymanie w rozgrywkach, z przewagą zaledwie trzech oczek nad zdegradowaną drużyną REA BAS Białystok.

Paradoksalnie jednak Sternik uważa, że poziom rozgrywek ligowych jest z sezonu na sezon coraz wyższy.

– Jeśli chodzi o PLS 1. Ligę, to uważam, że poziom cały czas rośnie. Chociaż w poprzednim sezonie było dużo trudniej, z naszej perspektywy. Przede wszystkim spadały aż cztery zespoły. A my byliśmy beniaminkiem i trzeba było przejść błyskawiczny egzamin dojrzałości. Jasne, mieliśmy wielu chłopaków ogranych na pierwszoligowym poziomie, ale do samego końca musieliśmy bić się o spokojne utrzymanie. Pamiętam, że wtedy zespół z Chełma był poza zasięgiem wszystkich zespołów. W tym roku to się trochę spłaszczyło, wyrównało, ale też mam wrażenie, że GKS Katowice nie był aż tak „napięty", żeby wygrywać mecz za meczem. Pierwszą rundę zagrali solidną, w drugiej trochę spu-

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. CUK Anioły Toruń

eprasa.pl 588c7c68df

ścili z tonu, ale przed samym play-off podkręcili tempo. Graliśmy z nimi na końcu fazy zasadniczej, to szczerze mówiąc już byli na takim poziomie, że trudno byłoby nam do takiego doskoczyć do ich pułapu – przyznaje siatkarz.

> *Mus ipicipsunde ventin consent ibust, to ent ant magnis* **ET OFFIC TORES** *enimi, aut autem et aut voluptat etum aborecta que quat abore.*

Koniec końców znajdzie się sporo ciekawych drużyn grających na drugim co do ważności poziomie rozgrywek siatkarskich w Polsce. Bywa to też miejsce, w którym znajdą się te bardziej znane nazwiska, ale i zupełnie anonimowe, będące gdzieś na starcie swojego seniorskiego grania.

Tym najgłośniejszym przykładem ostatnich lat był Jakub Nowak. Młody środkowy, który bezpośrednio z pierwszoligowej KS Lechii Tomaszów Mazowiecki, wylądował... w reprezentacji Polski, pod okiem trenera Nikoli Grbicia.

– Pamiętajmy też, że wielu chłopaków schodzi z poziomu PlusLigi na zaplecze. Wiadomo, to nie są ludzie grający pierwsze skrzypce w swoich drużynach. Albo mają już trochę lat więcej od młodszych konkurentów. Szykuje się też hitowy transfer z Lublina do Świdnika, w końcu Brazylijczyk Thales to podstawowy

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. CUK Anioły Toruń

GŁÓWNYM UDZIAŁOWCEM *Aniołów Toruń jest grający od 2019 r. w polskiej reprezentacji Wilfredo Leon*

eprasa.pl 588c7c68df

siatkarz Bogdanki LUK. Ciężko będzie jakiemukolwiek zespołowi przebić ten ruch. Ale to też pokazuje, że pierwszoligowe rozgrywki są ciekawe i potrafią przyciągnąć – skwitował Sternik.

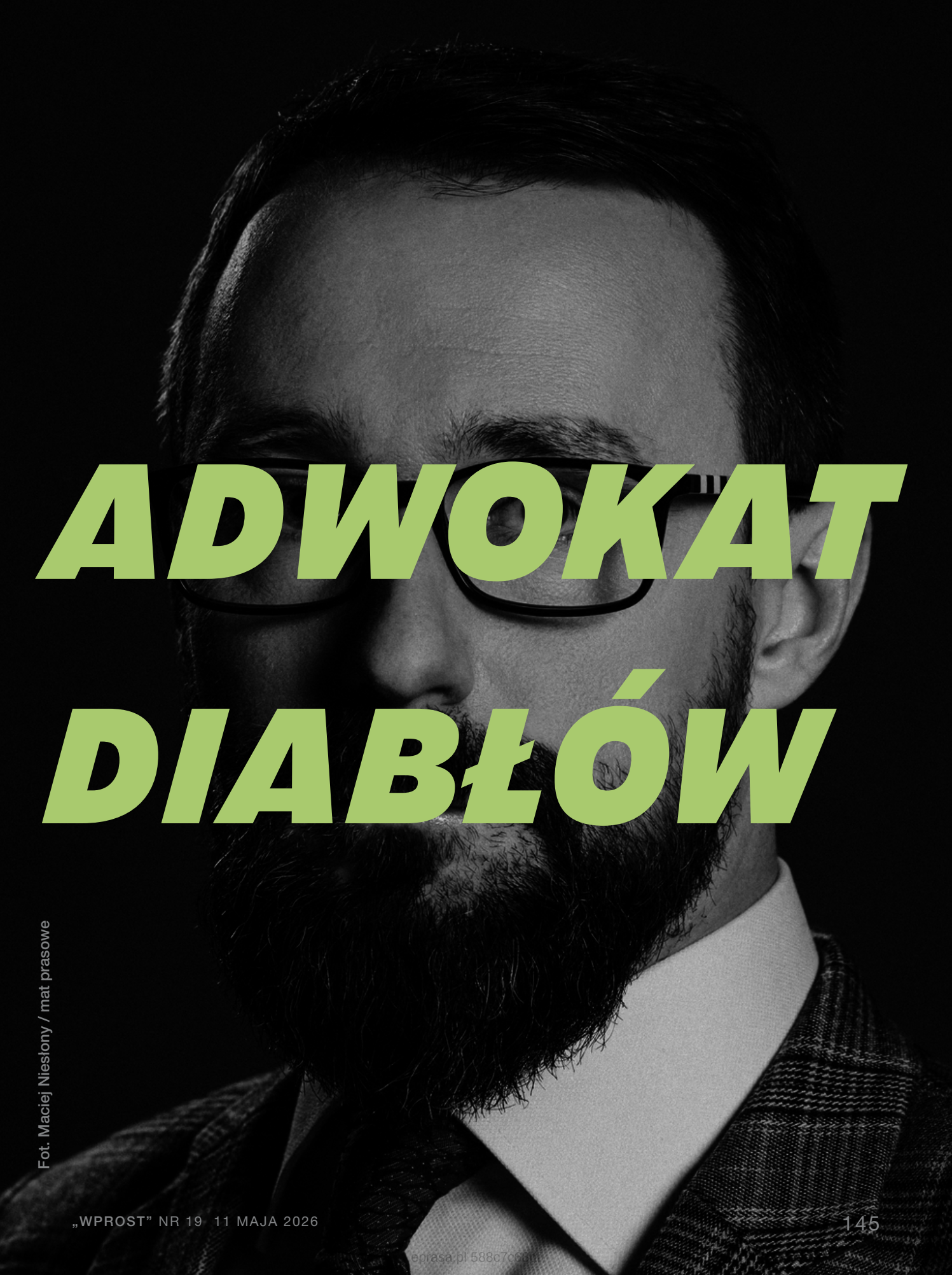
Czy kolejnym krokiem dla klubu z Torunia będzie awans do PlusLigi w niedalekiej przyszłości? Wydaje się, że to na tu i teraz jeszcze zbyt ambitne podejście, zwłaszcza że czasem warto spokojnie ugruntować swoją pozycję, żeby w pełni przygotowanym, zaatakować ten najwyższy szczyt.

Wiele było bowiem przykładów drużyn, które budowane „pod awans", nie zdawały egzaminu. Ale też sporo tych bardziej „spontanicznych" historii, które potrafiły tym bardziej brutalnie roztrzaskać się o codzienność w PlusLidze, gdzie najczęściej nie ma miejsca na sportowe półśrodki.

A o tym, jakie są dokładnie realia gry w najlepszej lidze w Polsce, wie przecież sam szef CUK Aniołów

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df



ADWOKAT DIABŁÓW

Fot. Maciej Niesłony / mat prasowe

eprasa.pl 588c7c

„SPRAWIEDLIWOŚĆ DLA WSZYSTKICH"? ZAPOMNIJMY!

Polska Temida jest nie tylko ślepa, ale też głucha i ułomna. Taki przynajmniej jej obraz wyłania się na podstawie tych dowodów.



Rozmawiał **ANDRZEJ KWAŚNIEWSKI**

WIĘCEJ

Paweł Matyja to adwokat znany z udziału w najgłośniejszych rozprawach karnych w Polsce, m.in. w sprawie Tomasza Komendy. Bronił też Ryszarda Boguckiego, Leszka Pękalskiego („Wampir z Bytowa") czy Roberta Majchera. 6 maja nakładem Wydawnictwa Otwartego ukazała się książka Pawła Matyi „Adwokat diabłów. Opowieści z samego dna sądowego piekła" To historie, w których granica między winą a niewinnością bywa nieoczywista, a stawką jest ludzkie życie i wolność. Autor odsłania kulisy pracy obrońcy w sprawach o największym ciężarze – od procesów poszlakowych, przez przestępczość zorganizowaną, po sprawy, które przez lata elektryzowały opinię publiczną, a ta nierzadko wydawała wyrok na długo przed sądem.

„Adwokat diabłów" nieźle brzmi, pan to traktuje jak komplement czy bardziej przekleństwo?

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. Maciej Niesłony / mat prasowe

eprasa.pl 588c7c68d

Nazwał mnie tak kiedyś jeden z dziennikarzy, poszukując analogii w najbardziej medialnych sprawach, które prowadziłem. Doszedł do wniosku, że dotyczą osób, które społeczeństwo określa mianem „diabłów". Ja tak na nich nie patrzę. Dla mnie to ludzie, którzy wbrew pozorom i temu, co przez lata zwykło się o nich mówić, mogą być ofiarami wymiaru sprawiedliwości.

W książce ów tytułowy diabeł to nie są ludzie, których historie opisuję. To nawet nie ja. Chciałbym, żeby czytelnicy zadali sobie pytanie, czy przypadkiem dzisiejszy wymiar sprawiedliwości nie jest tym diabłem. W książce nie mówię wyłącznie o niesłusznych skazaniach, są tam też sprawy, w których wina nie budziła wątpliwości, natomiast sposób, w jaki doprowadzono do wyroków skazujących – już tak. Pytanie, czy tak powinien działać wymiar sprawiedliwości? Że będąc przekonanym o czyjejś winie, łamie wszelkie procedury, w myśl zasady, że „cel uświęca środki"?

PAWEŁ MATYJA

– adwokat, założyciel kancelarii. Wpisany na listę adwokatów przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Katowicach. Absolwent prawa na Uniwersytecie Śląskim, studiów menedżerskich na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach, dziennikarstwa i komunikacji społecznej w Wyższej Szkole Umiejętności Społecznych w Poznaniu. Ukończył też law courses of studies na Harvard University.

eprasa.pl 588c7c68df

Mocne słowa; ma pan na to dowody, panie mecenasie?

Słynna sprawa „skóry", czyli Roberta J. (skazany na dożywocie za zabójstwo i zbezczeszczenie zwłok 23-letniej studentki, dwa lata później został uniewinniony, w areszcie spędził ponad siedem lat — red.), czy Rafała Pacyny, który trafił na ławę oskarżonych wytypowany de facto przez jasnowidza, co już w ogóle w głowie się nie mieści ludziom racjonalnie myślącym.

Na dodatek w sprawie orzeczono dożywocie, potem uniewinnienie, potem znowu dożywocie.

> *Przecież nie może być tak, że różni sędziowie, patrzący na to samo zjawisko, raz mówią, że coś jest czarne, a raz, że białe. Aż tak bardzo* **RÓŻNIĆ W OCENACH** *się nie można.*

Od dożywocia do niewinności droga nie powinna być tak krótka. Uzależniona od czyjegoś „wydaje mi się, że", nazwanego skądinąd ładnie „swobodną sędziowską oceną dowodów". To powoduje, że wymiar sprawiedliwości jest całkowicie nieprzewidywalny, że jest jak rosyjska ruletka, że nie ma w nim żadnej powtarzalności i pewności co do tego, co czeka obywatela, który zasiądzie na ławie oskarżonych.

eprasa.pl 588c7c68df

Każdy rozdział mojej książki ma definiować inną patologię wymiaru sprawiedliwości. Co uważam za patologię? Otóż po to ktoś wymyślił procedury rządzące procesem karnym – w tym fundament, czyli domniemanie niewinności – żebyśmy się tych procedur trzymali, bo tylko wtedy nie zbłądzimy. Nagminne łamanie podstawowych zasad procesu karnego to dewiacja.

Mówi pan tu wręcz o łamaniu procedur przez wymiar sprawiedliwości?

Nagminnym i bezrefleksyjnym. W wielu przypadkach to nie jest splot nieszczęśliwych decyzji podjętych na różnych etapach postępowania. Są też sprawy, gdzie tym działaniom towarzyszyła jawna premedytacja. De facto, gdybyśmy się chcieli bardziej nad tym zjawiskiem pochylić, musielibyśmy dojść do wniosku, że wymiar sprawiedliwości sam popełnia przestępstwa. Tak należałoby definiować na przykład ukrywanie dowodów czyjejś niewinności, prawda?

Takie rzeczy się dzieją? Bezkarnie i w majestacie prawa?

No właśnie. Jeżeli jest pan lekarzem i w wyniku operacji przeprowadzonej bez procedur pacjent umrze, to „wyleci” pan z zawodu. Jak źle pan wybuduje dom, nie trzymając się procedur, czyli sztuki budowlanej, a ściany się zawalą, „wyleci” pan z zawodu. Wymiar sprawiedliwości jest jedynym znanym mi światem, w którym można popełniać błędy, nazywać je w sposób obraźliwy dla ludzi, których one dotyczą „pomyłkami” i nie ponosić z tego tytułu żadnych konsekwencji.

eprasa.pl 588c7c68df

To, że Skarb Państwa kiedyś komuś po latach zapłaci jakieś pieniądze, nie wróci nikomu lat straconego życia. A czy jakiś sędzia, prokurator albo biegły poniósł kiedyś realną odpowiedzialność za własne działania? Choćby w sprawie Tomasza Komendy, o której wiemy, że była pełna błędów? Nie poniósł.

Dla porównania – ja jako adwokat posiadam ubezpieczenie OC. Jeżeli się pomylę, każdy może mnie pozwać i jeśli wykaże, że popełniłem błąd, będę mu musiał zapłacić. Zupełnie nie rozumiem, dlaczego w przypadku sędziów czy prokuratorów miałoby być inaczej.

Błędy to jedno, ale w książce wspomina pan też wprost o naciskach, medialnej nagonce, różnego rodzaju narzędziach, które mogą spowodować, że proces jest prowadzony tak, a nie inaczej.

Na to zjawisko trzeba patrzeć łącznie. Oczywiście jesteśmy tylko ludźmi i błędy nam się zdarzają każdego dnia. Problem polega na tym, że do błędu trzeba się potrafić przyznać i mieć odwagę przynajmniej próbować go naprawić.

Bardzo często spotykam się z tym, że śledczy nie patrzą na to, co wynika z dowodów i nie stawiają tezy na ich bazie, tylko odwrotnie. Najpierw pojawia się teza, a potem jest dopasowywanie dowodów do z góry przyjętej teorii. Gdy prokurator utknie w takim myśleniu tunelowym, to straci lata na weryfikowanie czegoś, co w zasadzie było błędem. I tu rodzi się pyta-

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. Maciej Niesłony / mat prasowe

eprasa.pl 588c7c68df

nie: czy w dzisiejszym systemie w Polsce, po latach śledztwa, wydaniu setek tysięcy publicznych pieniędzy, ktoś taki wstanie i powie:

„Przepraszam szefie, dałem się wywieść w pole, weryfikowałem nie te tropy, co trzeba, prawdziwy sprawca jest na wolności,

> *za kratami* **SIEDZI NIEWINNY CZŁOWIEK**, *a ja wyrzuciłem w błoto kilkaset tysięcy złotych publicznych pieniędzy na to śledztwo, zapewniając opinię publiczną, że wytypowaliśmy winnego”?*

Wyobraża pan sobie, że dzisiaj jakiś prokurator tak się zachowa? No nie, idzie z tym, co ma, do sądu z myślą: najwyżej sąd uniewinni. To jest przerażające, zwłaszcza w procesach poszlakowych, gdzie nic nie wiadomo na pewno.

Są same zmienne, pewnych informacji jak na lekarstwo i ktoś ma czelność powiedzieć, że wie, co się wydarzyło. Z dowodów nic nie wynika, kryształowej kuli też nie ma, to w jaki sposób ktoś może wiedzieć na pewno? Może się co najwyżej kierować przeczuciem, intuicją, wrażeniami, ale jeżeli pozwolimy jednostkom wierzyć w swoją nadludzką intuicję, to obawiam się, że wylądujemy w bardzo złym miejscu. Zgadzam się, że czasami uda się na ślepo trafić, ale ile razy się ktoś taki pomyli?

eprasa.pl 588c7c68df

Czy wymiar sprawiedliwości powinien mieć przestrzeń na taką hochsztaplerkę?

Zaczyna nam się trochę z sądu robić cyrk, muszę zatem prosić o kolejny dowód, przepraszam, przykład?

Dowody to jest coś, co powinno być absolutnie weryfikowalne z naukowego punktu widzenia. Tak, żebyśmy wysyłając kogoś za kraty na 25 lat, na dożywocie, nie mieli żadnych wątpliwości, że zrobił to, co mu się zarzuca.

W książce opisuję m.in. abstrakcyjne postępowanie, w którym nie znaleziono kompletnie niczego i wysłano człowieka na ćwierć wieku do więzienia, mówiąc, że proces był kwintesencją sprawiedliwości! Chodzi o sprawę kanibali spod Choszczna (sprawa karna dotycząca zabójstwa oraz zbezczeszczenia zwłok, które miało mieć miejsce w 2002 r. we wsi Łasko w województwie zachodniopomorskim – red.). Gdybyśmy ją mieli streścić w jednym zdaniu: kilka osób miało dokonać kanibalistycznej uczty, to znaczy pokroić uprzednio zabitego człowieka, usmażyć na ognisku i zjeść.

Pomijam aspekt prawdopodobieństwa – czy w ogóle znajdziemy w kryminalistyce tak liczną ucztę kanibali, którzy w dodatku działali spontanicznie, nie będąc w zmowie. W takie rzeczy nie wierzę, ale szukamy dowodów. No więc mamy człowieka, którego tożsamości ani wyglądu nie ustalono, który miał zostać zabity nożem, którego nie znaleziono, nad jeziorem, którego nie zloka-

eprasa.pl 588c7c68df

lizowano, w jakiej dacie – nie sprecyzowano, sprawcy mieli tam pojechać samochodem, którego nie znaleziono, wyrzucić zwłoki do jeziora, w którym tych szczątków oczywiście nigdy nie zlokalizowano, wypłynąć na to jezioro pontonem, którego też nigdy nie namierzono i zrobić to z motywacji, której nigdy nie ustalono.

Wie pan, jeżeli mamy taki zestaw kart na stole, to rodzi się podstawowe pytanie: co w tym postępowaniu ustalono na pewno? Zupełnie nic! A Robert Majcher poszedł na 25 lat do więzienia i sądy wszystkich instancji były przekonane, że ta zbrodnia się wydarzyła.

Na jakiej podstawie?

De facto na podstawie słów jednego człowieka, który miał być rzekomym uczestnikiem tejże uczty. Przy czym zupełnie abstrahowano od okoliczności, które odbierały mu wiarygodność. Po pierwsze: uzależnienie od alkoholu. Po drugie: deficyty umysłowe stwierdzone przez biegłych. I po trzecie, być może najważniejsze, w toku procesu sam się ze wszystkiego wycofał.

Niewiarygodne. Co na to sąd?

Sąd stwierdził: raz pan mówi A, potem mówi B, sam pan nie wie, jaka była prawda — więc sąd wybierze to, co uzna za prawdziwe. I uznał, że wtedy, kiedy świadek twierdził, że zbrodnia miała miejsce, mówił prawdę. Czyli sąd miał odwagę powiedzieć, że wie lepiej, co się wydarzyło, niż rzekomy uczestnik tych zdarzeń, który ostatecznie postanowił zeznania odwołać.

eprasa.pl 588c7c68df

> *Myślę, że sprawa kanibali spod Choszczna to* **NAJWIĘKSZA KARYKATURA** *wymiaru sprawiedliwości, jaką można sobie wyobrazić.*

Znamienne jest też uzasadnienie wyroku — sąd wprost odwołuje się do tego, że sprawa była niezwykle medialna. To dowód, że naciski mediów i opinii publicznej, choćbyśmy chcieli wierzyć w niezależność wymiaru sprawiedliwości, realnie wpływają na rozstrzygnięcia sądowe.

Sąd napisał mniej więcej tak: „To, że nie znaleziono żadnych kości w jeziorze, nie oznacza, że ich tam nie ma". To jest odwrócenie zasady domniemania niewinności do góry nogami.

Jeśli sąd jest przekonany, że te kości tam są, to niech szuka, kto mu broni? Ale sąd nie szuka: wierzy. Dogmat, nie dowód i na tej podstawie wysyła człowieka na 25 lat do więzienia.

Co więcej, wobec Majchera stosuje się logikę iście kafkowską: jeśli chce wznowienia postępowania, musi dostarczyć sądowi nowy dowód, który przekona o jego niewinności. Tyle że prokurator przez lata powoływał biegłych, przesłuchiwał świadków, używał płetwonurków i sonarów, przeprowadzał ekshumacje i nic nie znalazł. Jak więc biedny Robert Majcher, z perspektywy celi więziennej, miałby zaoferować sądowi coś nowego? Zwłasz-

eprasa.pl 588c7c68df

cza jeśli weźmiemy pod uwagę ewentualność, że ta zbrodnia być może po prostu nigdy nie miała miejsca i jest wytworem czyjejś wyobraźni.

Przytoczmy jeszcze sprawę Ryszarda Boguckiego. Wprost mówi się o tym, że ten wyrok wziął się nie z sufitu, ale z konkretnego zamysłu. Że od początku miał być skazany jeden, z góry wskazany człowiek?

Trudno byłoby znaleźć inne sprawy, które w tak wyraźny sposób dotykają aparatu państwa na jego najwyższym szczeblu. Celowo mówię „sprawy Boguckiego" w liczbie mnogiej, a nie „sprawa Boguckiego". Żywię głębokie przekonanie, że należy na nie patrzeć holistycznie i zadać sobie pytanie: czy wszystkie jego problemy prawne nie mają jednej genezy? Bo moim zdaniem mają.

Nie wydaje mi się prawdopodobne, żeby wiedzę o okolicznościach zarówno zabójstwa „Pershinga" — jednego z bossów świata przestępczego, jak i zabójstwa byłego szefa policji — generała Papały, mógł posiadać dokładnie ten sam zestaw świadków. Jakimś cudem ci sami ludzie mieliby wiedzieć, jak zginął generał policji i jak zginął szef grupy przestępczej.

Dalej jest jeszcze ciekawiej. Mając ten sam zestaw świadków, te same protokoły: w sprawie Papały sąd w Warszawie mówi — to niewiarygodni ludzie, Boguckiego trzeba uniewinnić i robi to z takim hukiem, że prokurator nie odważa się nawet wnosić apelacji. Z kolei w sprawie „Pershinga" przed sądem w Nowym

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. Maciej Niesłony / mat prasowe

eprasa.pl 588c7c68df

Sączu ci sami świadkowie są wiarygodni i Bogucki dostaje 25 lat. Jak to możliwe, że patrzymy na te same protokoły i dla jednego sądu te same słowa są kwintesencją szczerości, a dla drugiego – ordynarnymi kłamstwami?

Doszukał się pan genezy całej tej historii?

Wszystkie problemy Boguckiego zaczynają się w momencie, kiedy zgłaszają się do niego dwaj dżentelmeni z propozycją transakcji dotyczącej Unitry — spółki, której majątek był wyceniany na około półtora miliarda złotych. Bogucki posiadał pakiet większościowy udziałów i w zasadzie mógł tą firmą jednoosobowo sterować.

Teza Boguckiego jest odważna, moim zdaniem jednak uprawniona i wynika nie tylko z jego słów, ale też z publicznie dostępnych publikacji: ludzie, którzy organizowali te działania, byli powiązani z wojskowymi służbami informacyjnymi.

I jeśli celem było przejęcie jego majątku, a tak twierdzi, to zadajmy pytanie: czy po 25 latach w więzieniu coś z niego zostało? Nie zostało nic. Półtora miliarda złotych majątku daje półtora miliarda powodów, żeby się Boguckiego pozbyć.

Tym bardziej że kulisy śledztwa dotyczące przekierowywania wątków na przestępczość zorganizowaną — w sprawie Papały — są bardzo wymowne i zastanawiające. Pierwotnie to śledztwo nie zmierzało w kierunku mafii. Nie był to wątek wiodący. Koncepcje

eprasa.pl 588c7c68df

śledczych oscylowały wokół kwestii, nazwijmy to dyplomatycznie, towarzyskich związanych z generałem. W pewnym momencie kierunek działań zmieniono: skierowano podejrzenia na „Nikosia", z którym Bogucki był w bliskich relacjach — czego nigdy nie ukrywał — i na pana Edwarda Mazura, co okazało się kompletną fikcją, tym bardziej że Mazur i Bogucki nigdy się nawet osobiście nie poznali.

> *W książce stawiam pytanie, czy* **WMANEWROWANIE BOGUCKIEGO** *w sprawę Papały mogło być zamiarem osób, które chciały przejąć jego majątek.*

Wskazuję, że „Pershing" i jego śmierć niejako mogły „spaść z nieba" architektom tych działań. Postanowiono wykorzystać „okazję" i problemy Boguckiego pomnożyć — bo wiedziano, że tego dnia był w Zakopanem. Był, tyle że nie w momencie, gdy strzelano do Pershinga.

Jeden z funkcjonariuszy grupy zajmującej się sprawą Papały zeznał po wielu latach przed Sądem Najwyższym, że odnalazł nieopisaną teczkę, sprawiającą wrażenie celowo ukrytej, a w niej dowody świadczące o tym, że Boguckiego w Zakopanem już nie było — przebywał w Szczyrku i Bielsku-Białej, w dodatku ciężko chory.

eprasa.pl 588c7c68df

Ten policjant twierdził, że zwracał na to uwagę prowadzącym postępowanie. Usłyszał, że wiedzą, ale sprawa zaszła za daleko i dziś nie można z tym nic zrobić.

Obecność teczki dotyczącej zabójstwa „Pershinga" w aktach sprawy Papały dowodzi, że te sprawy się łączą. I mówi to policjant o nieposzlakowanej opinii, który nie zna Boguckiego osobiście. Działa z poczucia uczciwości.

Jak zareagował na to sąd?

Zawnioskowaliśmy do Sądu Najwyższego o wznowienie procesu w sprawie „Pershinga", powołując się na słowa tego policjanta. Sąd go wysłuchał. Jego oświadczenie nie budziło żadnych wątpliwości co do treści. Zawnioskowaliśmy o ściągnięcie akt operacyjnych, do których się odwoływał. I co?

Przez około pięć lat postępowania sąd nie był w stanie tych akt zdobyć. Mimo to wydał orzeczenie: teza o spisku organów ścigania jest nieuprawniona. Jak mógł rozstrzygnąć tę kwestię, skoro nigdy nie widział akt, o których mówił policjant?

Jeżeli zestawimy wszystkie te elementy — alibi Boguckiego na które wskazuje policjant, osoby przejmujące jego majątek prawdopodobnie powiązane ze służbami, które nie przeczą, że „wrabianie" miało miejsce, o czym w książce też piszę, ukrywanie dowodów przed sądem w sprawie Papały — to musimy się poważnie zastanowić, o co w tych sprawach naprawdę chodzi.

eprasa.pl 588c7c68df

Co do samego majątku: Unitra została podzielona na dwie spółki – katowicką i lubelską – a jej majątek transferowano za granicę do spółki Berken w Liechtensteinie. Doszło do sytuacji kuriozalnej: Bogucki sprzedał swoje udziały w jednej z nich — transakcję unieważniono, bo nie uzyskano wymaganej zgody ministerialnej na sprzedaż polskiego majątku za granicę. Mechanizmy „ochronne" zadziałały — ale tylko przy jednej z dwóch spółek. Dlaczego przy drugiej już nie?

I co z tego, że zadziałały? Kiedy Bogucki trafił do aresztu, fałszowano pełnomocnictwa i umowy, sprzedając jego udziały tak, jakby robił to sam, choć przebywał w izolacji. Gdy sięgnęliśmy po akta rejestrowe, okazało się, że tam, gdzie powinny być sfałszowane podpisy, już ich nie ma. Sąd przesunął majątek wartości wielu milionów złotych na podstawie pisma bez podpisów? Czy może myszy zjadły akta w najważniejszej części? Prokuratura prowadziła postępowanie, umorzone ze względu na śmierć osoby, która miała te dokumenty fałszować. Potwierdzono jednak, że te działania faktycznie miały miejsce.

Z tego, co pan opowiada w książce, wyłania się naprawdę przerażający obraz. Co ma w takim razie zrobić zwykły Polak, dla którego sąd zawsze był ostateczną instancją? Czy może jeszcze oczekiwać sprawiedliwości? Czy nie powinien obawiać się, że w każdej chwili sam może być uznany za winnego?

eprasa.pl 588c7c68df

Sprawiedliwości spodziewać się oczywiście może, bo to nie jest tak, że ona się w ogóle nie zdarza. Generalizowanie nie jest moim celem i nie twierdzę, że wszystkie sądy są złe. Natomiast skala tego zjawiska, tj. nieprawidłowości, jest zbyt duża.

Gdybyśmy mówili o przypadkach incydentalnych, można by powiedzieć, że system jako tako działa i czasem się myli, ale kiedy każdego dnia słyszymy: Komenda niesłusznie skazany, Kraska niesłusznie skazany, Pasikowa niesłusznie skazana, Bogucki niesłusznie skazany — i jesteśmy w stanie wymienić z marszu kilkadziesiąt nazwisk — to jest to porażająca statystyka.

Może jednak będzie lepiej? Przecież tyle się mówi o reformie sądownictwa?

> *Nie wierzę* **W ŻADNĄ REFORMĘ** *wymiaru sprawiedliwości. Nie wiem nawet, co musiałoby się wydarzyć, żeby go naprawdę zreformować.*

Ten system trzeba właściwie zburzyć i postawić od nowa. Bo dzisiaj mamy połączenie składników, z których nie może powstać nic dobrego: brak odpowiedzialności za własne błędy, zbyt łatwy dostęp do zawodów sędziego, prokuratora i adwokata — co odbywa się kosztem jakości — uginanie się pod presją mediów i polityki.

eprasa.pl 588c7c68df



Fot. Maciej Niesłony / mat prasowe

eprasa.pl 588c7c68df

Ten wpływ polityki na prokuraturę jest dziś wyjątkowo wyraźny. Jak minister odwołuje kolejnych prezesów sądów i prokuratorów, to nie można mówić o niezależności wymiaru sprawiedliwości.

Jeżeli te składniki mają dać produkt końcowy — sprawiedliwość – to obawiam się, że możemy się jej nie doczekać. Nawet gdy wykażemy awarię krytyczną, czarno na białym, bez spekulacji, że ktoś niewinny siedzi za kratami — nie dzieje się nic. Absolutnie nic. Wzruszanie ramionami.

Opisuję w tej książce też sprawę Piotra Pytla, skazanego na dożywocie za zabójstwo kobiety w Niemczech. Inny człowiek powiedział: to ja zabiłem, zrobiłem to sam, Piotr Pytel o niczym nie wiedział, jest niewinny. Ten drugi odsiedział karę i wyszedł, a Piotr Pytel nadal siedzi. Polska prokuratura i polskie sądy są de facto przekonane o jego niewinności. Sądy po wielokroć wyrażały pozytywną opinię co do ułaskawienia. I co? Prezydent odmawia. Niemcy odmawiają z kolei wznowienia postępowania, choć widzą nowe dowody tj. przyznanie się prawdziwego sprawcy. Mamy zatem człowieka, co do którego niewinności polska prokuratura i polskie sądy nie mają wątpliwości, a prawdziwy sprawca przyznał się i poniósł karę — a nasz wymiar sprawiedliwości nie podejmuje żadnych realnych działań. Żadnych. Jeśli to nie jest piekło, to nie wiem, jak to nazwać.

eprasa.pl 588c7c68df

Jak zreformować system, jeśli problem tkwi w ludziach? Przepisy nie są najgorsze, mówią: stosuj domniemanie niewinności. My tego po prostu nie robimy.

Robimy za to, jak pan wspominał, sztuczki rodem z sensacyjnych filmów. Nielegalne dowody, profilerzy, jasnowidze...

Jasnowidz powinien się od sądu trzymać z daleka i to nie wymaga szczegółowego uzasadnienia. Jakakolwiek próba merytorycznej obrony tezy, że jasnowidze mogą być przydatni w procesach karnych, urąga zasadom przyzwoitości.

W jednej ze spraw, o których piszę, zawieziono jasnowidzowi worek ze spalonymi szmatami z pożaru, on się tego nawąchał i powiedział, kogo szukać. Z czymś takim do sądu?

A profilerzy?

Podam przykład, który obrazuje, czym dzisiaj profilowanie bywa w praktyce. Jeden z profilerów przychodzi na salę sądową i stwierdza, że wyklucza porwanie pewnego człowieka z miejsca jego zamieszkania, bo monitoring nie uwidocznił zdarzenia. Mowa o mężczyźnie, który zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach, a jego zwłoki odnaleziono na drugim końcu Polski. I ten profiler tę tezę stawia, choć gdyby zapoznał się z aktami, wiedziałby, że przy tym domu monitoringu w ogóle nie było! W sprawie, w której komuś grozi dożywocie, ma czelność wypowiadać się w sposób skrajnie sugestywny o tym, co jego zdaniem wynika z dowodów, z którymi się nawet nie zapoznał!

eprasa.pl 588c7c68df

> *Po czymś takim — po złapaniu kogoś* **NA NIEZNAJOMOŚCI AKT** *— należałoby go nie tylko z tego procesu, ale z sądów w ogóle usunąć i do żadnego innego już nie wpuszczać.*

To jest wróżenie z fusów, nie nauka. Połączone czasem z niebywałą bezczelnością.

Opisuję też sprawę Jana Ptaszyńskiego — skazanego na dożywocie za zabójstwo kobiety i jej córki. Na miejscu zbrodni znaleziono mnóstwo śladów: odciski stopy, palców, włosy, DNA — wszystko wykluczyło go jako sprawcę. Prokurator stwierdził: nie może być sprawcą, rzeczywistego nie udało się ustalić. A potem ruszył proces. Powołano profilera — boję się nawet zastanawiać, czym profilowanie było te 20 lat temu, skoro wiem, czym jest dzisiaj. Profiler orzekł: Ptaszyński to urodzony sadystyczny seksualny drapieżnik.

Oparli się na teorii Lombroso (teoria Cesare Lombroso, twórcy antropologii kryminalnej, zakłada, że przestępcą się rodzimy, a nie stajemy — red.) — że po wyglądzie można poznać przestępcę. Sąd wydał wyrok, w którym oparł się na dywagacjach biegłych, a jednym słowem nie wspomniał o całej masie dowodów biologicznych wykluczających Ptaszyńskiego jako sprawcę.

eprasa.pl 588c7c68df

W tym postępowaniu miało dojść do jeszcze jednej kuriozalnej sytuacji. Sąd miał zadzwonić do biegłej z instrukcją — mamy tu seryjnego seksualnego drapieżcę, potrzebna będzie opinia, która to potwierdzi. Biegła odpowiedziała: hola, hola, najpierw przeczytam akta, potem powiem, co z nich wynika. Przeczytała i stwierdziła: przepraszam, nie zgadzam się — macie niewinnego człowieka. Sąd podziękował jej za udział w procesie. Biegła sama wszczęła publiczną debatę o tym, jakie naciski próbował na niej wywierać sąd.

Reasumując: co naprawiać — system czy ludzi?

Przede wszystkim ludzi. Choć słowo „naprawiać" jest może niefortunne. Chodzi o to, żebyśmy mieli świadomość własnych ułomności — że każdego dnia się mylimy i będziemy się mylić, zwłaszcza w sprawach, w których nie mamy dostatecznie dużo danych, by kategoryzować.

Pomyłki muszą się zdarzać, ale jeżeli nie przestaniemy udawać, że wolno nam więcej, że jesteśmy mądrzejsi, jeżeli nie wyzbędziemy się syndromu Boga, że możemy wszystko, bo i tak nie poniesiemy żadnej odpowiedzialności — to lepiej nigdy nie będzie.

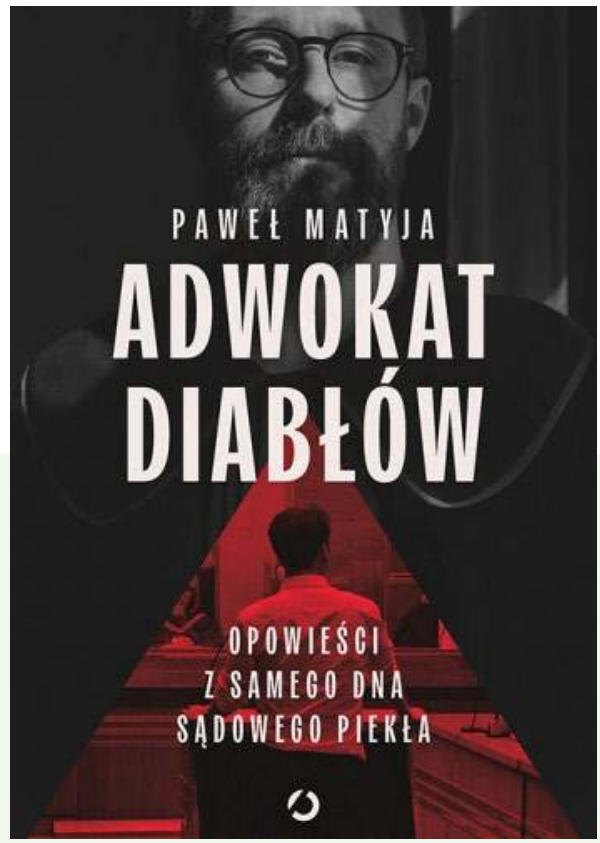
Jeżeli będziemy bezrefleksyjnie przeszczepiać do polskiej procedury karnej rozwiązania, które nigdy nie powinny się w niej znaleźć — dotyczące nielegalnego wykorzystywania dowodów — to niczego nie poprawimy. Jeżeli nie przestaniemy korzystać

eprasa.pl 588c7c68df

z usług osób uprawiających wróżenie z fusów i nie będziemy z całą mocą piętnować zachowań polegających na pomijaniu kluczowych dowodów — to nie może być lepiej.

Skąd pan, panie mecenasie, czerpie siłę? Tyle lat na dnie tego sądowego piekła – widząc to wszystko wciąż wierzy pan, że każdy ma prawo do obrony?

Gdybym w to nie wierzył, nie mógłbym tej pracy wykonywać. Mam świadomość, że większości z tych osób, o które walczymy, może się nie udać pomóc, bo system nie zacznie się przecież



Paweł Matyja
„Adwokat dziabłów. Opowieści z samego dna piekła”
Otwarte

eprasa.pl 588c7c68df

masowo przyznawać do własnych błędów. Aż takim optymistą nie jestem, ale jeżeli przynajmniej jednemu człowiekowi uda się pomóc, jeżeli chociaż raz uda się otworzyć przed kimś niewinnie skazanym drzwi więzienia, to myślę, że będzie warto. Nie wybrałem tego zawodu przypadkiem. Jeżeli nie chcemy ratować ludzi i boimy się krwi — nie zostajemy lekarzami. Z prawnikami jest podobnie. Przynajmniej powinno być.

Z pewnym bólem przyznam jednak, że kiedy wybierałem ten zawód, nie byłem świadom, jak duża jest skala choroby toczącej wymiar sprawiedliwości i jak mało jest wokół chęci, żeby ten wymiar sprawiedliwości uczynić czymś lepszym, niż jest.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 588c7c68df

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Marzena Suterska-Kinal

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl 588c7c68df